

PISMO PARAFII NARODZENIA NMP W BIEŻANOWIE

PŁOMIEN

NR 4 (26) • BIEŻANÓW • 7 LIPCA 1996 • 1 zł

JACEK WYSOWSKI

ANTYFONA

*Kalwario
ziemio zebrzydowska
pachnąca świętym sianem*

*do Ciebie pnie się księżyc
w barokowych mostach
w kołysce z lnu się kąpie
słońce rozebrane*

*Cedronie
stopą pielgrzyma
deptany strudzoną*

*gdy ogień przezroczyście
w Twej koronie płoną*

*a gorzkie w Tobie okna
szelęszczą niebieskie*

(z cyklu „Pejzaze kalwaryjskie”)

*wody wiecznie spragnionej
z najwyższym królestwem*

*zełzony dziś imieniem
księcia tego świata
a jędrny wciąż porankiem
światlisty wieczorem*

*gdy krew z potem płonąca
upływa spod bata
a mrok wielkopiątkowy
rudym jest upiorem*

*Kalwario
ziemio gorzka
tryumfie Zmartwychwstania*

*warta warg Panskich jesteś
wieczna Twoja rana*

Urodzony w 1968 r. poeta **Jacek Wysowski** mieszka w Bieżanowie. Był gościem III Dni Bieżanowa. Zaprezentował swoją twórczość podczas koncertu wieczorem, 31 maja 1996 r.



REPORTAŻ

III Dni Bieżanowa

Pomysł narodził się ponad dwa lata temu. Pierwszy raz odbyły się we wrześniu 1994 roku, po raz drugi - na początku czerwca 1995. Teraz nadszedł czas na kolejne, trzecie już Dni Bieżanowa.

W zamiśle organizatorów to „Święto Bieżanowa” ma jednoczyć mieszkańców naszego osiedla, a tym wszystkim, którzy się tu niedawno osiedlili, pomóc w integracji z miejscową społecznością. Te dni to również, zwłaszcza dla organizatorów, sprawdzian umiejętności realizowania w praktyce tego, co zostało wcześniej zaplanowane.

Pierwsze dwie edycje „Dni Bieżanowa” odbyły się bardzo szerokim echem wśród mieszkańców naszego osiedla, ale i nie tylko. Również mieszkańcy okolicznych osiedli brali udział w imprezach. Wszyscy byli więc ciekawi, jak będzie tym razem, czy III Dni Bieżanowa będą tymi najlepszymi z dotychczasowych, czy też nie?

Mimo, że główne uroczystości III Dni Bieżanowa zostały zaplanowane na pierwszą czwarcową sobotę i niedzielę, to rozpoczęły się już w piątek. Wtedy to o godz. 16.00 w auli pod nowym kościołem rozpoczął się „Sacrosong” - przegląd piosenki religijnej. Również w auli, o godz. 18.00 wystąpiła grupa teatralna „Virtus Verbum” z sąsiedniego Nowego Bieżanowa ze sztuką „Mater Dolorosa”, a także grupa „Jama” z Prądnika Białego z przedstawieniem pt. „W labiryncie”.

O godz. 19.00 natomiast rozpoczął się koncert organowy w wykonaniu p. Artura Ptasznika, przeplatany wierszami p. Jacka Wysowskiego w wykonaniu autora. Całość prowadził p. Maciej Zurowski.

W czasie, gdy Bieżanowianie mogli podziwiać kunszt aktorski krakowskiej młodzieży lub delektować się muzyką i poezją, na boisku przy Szkole Podstawowej nr 124 trwały ostatnie przygotowania do sobotnio-niedzielnego uroczystości. Od godz. 16.30 rozpoczął się montaż estrady - głównej areny III Dni Bieżanowa oraz budowa zaplecza gastronomicznego. W tej części przygotowań prym wiedli panowie ze Stowarzyszenia Rodzin Katolickich oraz bieżanowscy lektorzy. Dzięki sprawniej organizacji prace przygotowawcze: rozkładanie sceny, montaż namiotów,

stawianie masztów ze spadochronami, zakończyły się przed godz. 20.00. Teren został uporządkowany, doprowadzono zasilanie elektryczne. Wszystko było gotowe na rozpoczęcie III Dni Bieżanowa.

Jeszcze tylko na auli pod nowym kościołem dziewczyny z Oazy Nowego Życia wraz z lektorami kończyły przybieranie sali na sobotnią dyskotekę i można powiedzieć, że pierwszy dzień (piątek) „Wielkiego Święta Bieżanowa” dobiegł końca.

W sobotę wszystko rozpoczęło się już o godz. 8.00 rano. Zawody i konkursy odbywały się równolegle na stadionie KS „Bieżanowianka” i na boisku SP 124.

W zawodach sportowych, organizowanych przez klub z ul. Lipowskiego, brały udział dzieci i młodzież z dwóch szkół, które znajdują się na terenie naszego osiedla - SP 111 i SP 124. Startujący współzawodniczyli w piłce nożnej, siatkówce, koszykówce, unihocu, sztafecie wahadłowej, biegu przełajowym, skoku w dal, oraz turniejach dwóch ogni i rzutek do tarczy. (Wyniki poszczególnych konkurencji podajemy na str. 14).

W tym samym czasie na estradzie przy SP 124 odbywały się konkursy i występy. O godz. 9.00 rozpoczął swój program artystyczny zespół folkowy „Młode Podgórze”. W przerwie młodsze klasy szkoły podstawowej przedstawiły inscenizację pt. „Alarm dla naszej planety”. Odbył się także konkurs literacki „Mój wiersz”.

Przez cały czas, aż do późnych godzin popołudniowych ci wszyscy, którzy zdecydowali się pójść na boisko przy SP 124, mogli podziwiać występy artystyczne (zespół „Młode Podgórze” cz. II - disco), przysłuchiwać się finałowej rozgrywce konkursu o ruchu drogowym albo dowiedzieć się, co w czasie rocznej działalności udało się osiągnąć Katolickiemu Domowi Kultury przy parafii Narodzenia NMP w Bieżanowie. Kiedy po dłuższym pobycie na imprezie głód zaczął dawać się we znaki, można było smacznie i stosunkowo tanio zjeść na stoiskach Stowarzyszenia Rodzin Katolickich i Oazy Nowego Życia.

W samo południe rozpoczął się, prowadzony przez ks. Milana i p. Martę Krzemień, finał konkursu biblijnego, ze znajomości Ewangelii wg św. Mateusza. Widzowie mogli podziwiać doskonałe

przygotowanie zawodników i ogrom ich wiedzy na temat tej ewangelii.

Od godz. 14.00 rozpoczął się konkurs piosenki disco-polo, w którym mógł uczestniczyć każdy, kto tylko zgłosił taką chęć i odpowiednio się przygotował. Wśród propozycji, gorąco przyjmowanych przez coraz liczniej gromadzącą się publiczność, największe brawa otrzymała dyskotekowa wersja znanej wszystkim piosenki z bajki „Pszczółka Maja”. Konkurs disco-polo miał być jednak tylko przygrywką do tego, co miało rozpocząć się nieco później. Bo oto od godz. 17.00 na estradzie królowanie objął zespół „Andrusy”. Grupa ta, zwłaszcza kibicom piłkarskim, kojarzy się nierozzerwalnie z KS „Cracovia”. Również w czasie koncertu, na który przybyły bardzo liczne rzesze Bieżanowian, nie zabrakło akcentów piłkarskich.

Koncert „Andrusów” był ostatnim akcentem III Dni Bieżanowa na terenie SP 124. O godz. 16.00 w auli pod nowym kościołem rozpoczęła się dyskoteka dla dzieci. Po jej zakończeniu, parkietem w auli zawiadnęła licznie przybyła bieżanowska młodzież. Czas do późnych nocnych upływał im na rozmowach i oczywiście na zabawie w rytmach muzyki młodzieżowej.

W niedzielę 2 czerwca obchody III Dni Bieżanowa rozpoczęły się tradycyjnie od Mszy świętej połowej, celebrowanej przez ks. proboszcza Bogdana Markiewicza, na estradzie przy SP 124.

Od godz. 13.15 na estradzie występował zespół folklorystyczny „Orawa” oraz orkiestra strażacka z Lipnicy Wielkiej. Koncert Lipniczan wprawił wszystkich widzów w bardzo dobry nastrój. Zbliżająca się pora obiadu sprawiła, że pracujący w punktach gastronomicznych przeżywali prawdziwe oblężenie. Wśród najmłodszych uczestników bieżanowskiego święta bardzo dużą popularnością cieszyły się frytki. Dlatego, aby je otrzymać, trzeba było odstać swoje w dość dużej kolejce, ale, przynajmniej dla nich, nie był to żaden problem.

Również inne „potrawy”, a ściślej mówiąc, ciasta, stały się głównymi bohaterami jednego z konkursów, który rozpoczął się, zgodnie z programem, o godz. 13.30. Na jego końcowe wyniki wpływ mieli również widzowie, którzy podczas

degustacji ciast-propozycji mogli swojego faworyta wspomóc, wrzucając swój głos do specjalnie przygotowanej urny.

Od godziny 14.00 scena należała już tylko do przedszkolaków, które w specjalnie przygotowanym programie artystycznym prezentowały swoje zdolności i umiejętności.

Ci, którzy nie byli zainteresowani ani występami artystycznymi, ani koncertami, mogli w ramach „Dnia Otwartego Domu Dziecka” skorzystać kupując tanią książkę na zorganizowanej tam wyprzedazy.

Zwolennicy czynnego spędzania wolnego czasu mogli na boisku szkolnym zagłębić tajniki zabawy zręcznościowej „Rambit”, a miłośnicy fotografii - w nowym kościele podziwiać ekspozycję pt. „Kahwaria Zebrzydowska”, autorstwa p. Janusza Skórskiego.

Dla miłośników piłki nożnej najważniejszym wydarzeniem każdego Dni Biezanowa był zawsze mecz futbolowy. Tym razem został on rozegrany pomiędzy piłkarkami KS „Podgórze” (które właśnie awansowały do I Ligi Pań) z oldboyami Biezanowa.

Przebieg meczu podporządkowany był założeniom, iż po jego zakończeniu powinny odbyć się rzuty karne. Dlatego, mimo początkowego prowadzenia 4:1 oldboje Biezanowa, wspomagani przez naszych trzech wikarych, „nieszczęśliwym trafem” w ostatnich minutach stracili trzy bramki. Sędzia, aby spekulacje o rzutach

karnych okazały się faktem, odgwizdał koniec spotkania.

Rzuty karne to loteria, nie inaczej było podczas tego spotkania. W trakcie egzekwowania jedenastek więcej szczęścia (popartego odpowiednią techniką) mieli Biezanowiaczy i to oni odnieśli ostateczny sukces. Ale nie wynik był istotny, lecz zabawa, a ta według licznie zgromadzonych kibiców, była przednia.

Na „Biezanowiance” wśród kibiców przeważali zdecydowanie mężczyźni. W tym czasie ich małżonki mogły (i chyba chętnie z tego skorzystały) obejrzeć pokaz mody na estradzie.

Później nadszedł czas na rozstrzygnięcie rozgrywanych w czasie tych dwóch dni konkursów. Mniej więcej w tym samym czasie okazało się również, kto zwyciężył w Biegu Ulicznym O Puchar Dzielnicy XII, rozgrywanym na trasie Rynek Biezanowski - boisko SP 124. Najlepszymi biegaczami naszego osiedla okazali się: w kategorii do 13 lat - Kinga Sotwin i Grzegorz Kraszewski, a w kategorii powyżej 13 lat - Paulina Wilk i Marek Kielis.

Dni Biezanowa powoli zbliżały się do swego finału. Od godz. 17.00 rozegrany został konkurs par małżeńskich. Mimo wysiłku organizatorów, udało się zebrać tylko dwie odważne pary, a szkoda, bo organizatorzy przygotowali interesujące konkurencje i bardzo atrakcyjne nagrody. Ostatecznie zwyciężyli państwo Marta i

NASZA ANKIETA

wy, który w poprzednich latach cieszył się bardzo dużą popularnością...

* * *

Nie mogłam, niestety, uczestniczyć w III Dniach Biezanowa, ale uważam, że takie „święta osiedla” należy organizować z wielu przyczyn.

Po pierwsze jest to okazja do chwili relaksu i zabawy dla wielu zapracowanych mieszkańców naszego osiedla. Dni Biezanowa pokazują nam również, że jako osiedle jesteśmy wspólnotą i jako ta wspólnota możemy razem wiele dokonać.

Uważam więc, że takie Dni należy organizować, tym bardziej, że są np. Dni Bochni, Dni Niepołomic, dlaczego więc nie miałyby być Dni Biezanowa?

* * *

Od samego początku uważałem, że Dni Biezanowa to bardzo dobry pomysł. Takie święto bardzo zbliża do siebie

Krzysztof Chwajowie, minimalnie pokonując państwo Małgorzatę i Adama Boratyńskich.

Kiedy minęła godz. 18.00 ci wszyscy, którzy zakupili losy Loterii III Dni Biezanowa, a takich była zdecydowana większość, czekali już tylko na jedno - na losowanie. Losowanie, które przerodziło się w wieki show, prowadzili ks. Janusz i ks. Milan. Przyniosło ono wiele emocji, które, niestety, dla wielu zgromadzonych było jedynym efektem loterii. Pozostali, których było zdecydowanie mniej, mogli cieszyć się nagrodami w postaci telewizora, mikrofalówki, rowerów i wielu innych drobniejszych wygranych.

Jeszcze tylko koncert piosenki biesiadnej i kolejne Dni Biezanowa przeszły do historii. Teraz nadszedł czas demontażu sceny i punktów gastronomicznych. Dzięki sprawnemu przeprowadzeniu akcji i zaangażowaniu Stowarzyszenia Rodzin Katolickich i Oazy Nowego Życia, już wkrótce otoczenie wokół SP 124 doprowadzono do stanu sprzed III Dni Biezanowa.

Teraz to już tylko wspomnienie. Podniosła atmosfera mów ustąpiła miejsca codziennym sprawom i problemom. Ale kto wie, może znów za rok wszyscy Biezanowianie spotkają się tym razem już na IV Dniach Biezanowa?

A więc do zobaczenia za rok!?

Tomek & Paweł

I i 2 czerwca na boiskach SP 124 i KS „Biezanowianka” odbyły się III Dni Biezanowa. Jak oceniasz to „Wielkie Biezanowskie Święto”? - zapytaliśmy kilku mieszkańców naszego osiedla.

* * *

Na III Dni Biezanowa patrzę z perspektywy tych poprzednich, z września 1994 i czerwca 1995. W moim odczuciu „Dni Biezanowa” spowszedniały wśród mieszkańców naszego osiedla, przestaliśmy się nimi aż tak bardzo emocjonować. Wszyscy nastawiali się tylko na niedzielne losowanie nagród loterii fantowej. Uważam więc, że minione III Dni Biezanowa mogły być lepsze, niż były.

Należałoby się również zastanowić nad przywróceniem wielu konkursów, które odbywały się w trakcie I i II Dni Biezanowa, a z których w tym roku postanowiono zrezygnować. Przykładem takiej „konkurencji” jest rajd samochodowy,

mieszkańców, którzy na co dzień zajęci są swoimi sprawami. Każde z tych trzech Dni Biezanowa były inne. Uważam, że każdy, wśród wielu konkursów i zawodów, jakie się odbyły, mógł znaleźć coś dla siebie. Mnie osobiście bardzo podobał się występ zespołu „Andrusy” oraz mecz KS „Podgórze” - Oldboje „Biezanowianki”. Dla mnie więc te III Dni Biezanowa były bardzo udane.

Mimo to odnoszę wrażenie, że entuzjazm mieszkańców, związany z tym świętem, nieco, w stosunku do poprzednich lat, się zmniejszył. Ale jest to chyba normalne i organizatorzy nie powinni się tym zbyt przejmować. Tym bardziej, że wielu Biezanowian już sobie nie wyobraża swojego osiedla bez tych „specjalnych dni”...

Spisali: Tomek & Paweł



MŁODYM

BESTSELLER

Pewien człowiek został aresztowany i doprowadzony przed sąd pod zarzutem dodawania koniny do kotletów drobiowych, które serwował w swojej restauracji.

Przed wydaniem wyroku sędzia chciał wiedzieć w jakiej proporcji człowiek ten mieszał koninę z kurczakiem. Oskarżony przysiągł "Pół na pół, Wysoki Sądzie".

Po rozprawie przyjaciel zapytał go, co dokładnie znaczyło owo "pół na pół". Właściciel restauracji odparł - "Widzisz przyjacielu, zawsze trzeba zachować odpowiednie proporcje, a pół na pół - o które pytałeś - to proporcja - jeden koń na jednego kurczaka".

Czasami wszyscy układamy swoje życie według wyżej podanego przepisu na "kotlety drobiowe". A właściwie życiowo proporcje postawione są, lekko mówiąc, na głowie.

Nie jesteśmy aniołami, które zstąpiły na ziemię. Nie jesteśmy także tworamami tylko materialnymi, skomplikowanymi związkami chemicznymi wartości ok. 3 zł. (tyle w sumie wart byłby ludzki organizm po sproszkowaniu i oddzielnym sprzedawaniu wapnia, żelaza i innych związków budujących organizm).

Bóg stworzył nas wspianymi istotami składającymi się z trzech części: *umysłu, ciała i ducha*. Jednak ludzie niezbyt chętnie akceptują to powiązanie. Trudno nam jest się przyznać, że materialne ciało może mieć wpływ na nasz sposób myślenia, samopoczucia i życiowe wybory.

Z podobną niechęcią przyznajemy, że umysł i duch mogą z ukrycia nękać ciało. Łatwo nam jest zaakceptować szampon „2 w 1”, ale o akceptacji „3 w moim ja” czasem nie ma mowy.

Wszystkiemu winiem jest Platon (to żart), ponieważ to on pierwszy podzielił naturę ludzką na trzy osobne kategorie. Wydawało się, że myślące

„ja” jest najważniejsze z nich. Dlatego ciało nie miało mieć wpływu na umysł i na odwrot. Następnie chrześcijańska starożytność i średniowiecze, św. Augustyn, Kartezjusz również stawiali między ciałem i duszą grubą kreskę - "ciało to ciało, a dusza to dusza" - mawiali. Więc jak dzisiaj wytłumaczyć wrzody na żołądku, nadciśnienie, zawały w wieku lat trzydziestu?

Czy nam się to podoba, czy nie, ciało wpływa na umysł i ducha. Duch na ciało i umysł, itd. Dlatego chcąc żyć pełnią życia nie możemy zapomnieć o żadnym z tych trzech elementów, a co za tym idzie i o piątym przykazaniu Dekalogu, które mówi nie tylko nie zabijaj wroga, nienarodzonego dziecka, pracodawcy za niską wypłatę, ale i nie zabijaj siebie. Czyli żyj tak, by twoje ciało, umysł i duch budowały szczęśliwego człowieka - czyli Ciebie.

Jak to zrobić? W sposób najprostszy, jaki tylko można wymyśleć - po prostu zatroszcz się o siebie.

Przeczytałam niedawno książkę, której autorem jest Spencer Johnson, a która reklamowana jest jako bestseller "New York Times'a". I cóż się okazuje; zapomnianym ludziom Zachodu należy przypomnieć, spisać tak oczywiste prawdy, że aby szczęśliwym, żyć w równowadze, trzeba otworzyć się na drugiego człowieka i nie patrzeć tylko w swój wypchany portfel. Autor przez spisanie tych podstawowych praw rządzących życiem zyskał sławę. A ludzie czytając o czymś, co wypływa z natury człowieka, są tym zachwyceni, jakby to było coś nowego. Jednak to, co podobało mi się w tej lekturze, to rozmowa stryja z młodym mężczyzną, który marzy o karierze businessmana.

- Zabrzmi to może dziwnie, ale kilka razy dziennie zacząłem zatrzymywać się i poświęcać jedną minutę dla samego siebie.

- Jedna minuta to niezbyt długo - zauważył bratanek.

- Wystarczająco długo, żeby poczuć się bardziej zadowolonym - odparł stryj. Spójrz na zegarek. A teraz siedź i nic nie mów. Nie patrz na zegarek dopóki nie uznasz, że minęła jedna minuta i ani sekunda więcej, ani mniej.

Stryj czekał, aż bratanek skończy eksperyment. Wiedział, co się wydarzy. Kiedy bratanekowi wydawało się, że minęła już minuta, spojrzął na zegarek. Był zdumiony.

- Minęło 38 sekund - powiedział.

- Kiedy jesteśmy spokojni, jedna minuta to kawałek czasu.

Pozwala nam ona uświadomić sobie, co robimy. Ta jedna minuta, to tak jak zatrzymanie się na czerwonych światłach w czasie jazdy samochodem po mieście. Zatrzymujesz się, patrzysz co będzie dla ciebie najlepsze - dalej podążać obraną drogą, czy może skręcić, by ominąć uliczny korek. Te kilka czerwonych świateł w czasie dnia, to właśnie troska o zachowanie właściwych proporcji w naszym małym zabieganym świecie o dużych ambicjach, niekończących się możliwościach i.t.d.

Świat rzuca człowiekowi wyzwanie "przystosuj się, idź a czasem, z postępem, z osiągnięciami". Więc człowiek adaptuje się do hałasu, nieodwołalnych terminów, ciasnych garniturów, szybkiego żarcia - a stres nawet w nie bardzo dla nas dostrzegalny sposób niszczy naszą odporność.

Obliczono, że za 75-90% chorób zarejestrowanych w USA odpowiedzialny jest stres. Najczęściej sprzedawanymi lekami są oprócz Aspiryny, Valium - na uspokojenie, Inderal - na nadciśnienie i Tagmed - na wrzody żołądka. Leczenie schorzeń powodowanych wzrostem tempa życia kosztuje Amerykę corocznie 50 do 75 mld dolarów. To Ameryka - a w Polsce?

Podejrzewam, że za kilka lat może być tak samo.

Więc co robić dla siebie, by nie zapaść na cywilizacyjnego świra, a nasze proporcje życiowe nie były mieszane miarą "pół na pół" z opowiastki przedstawianej na początku?

Po pierwsze - musimy nazywać po imieniu to, co nas gnębi i nie przechodzić nad tym do porządku dziennego.

Po drugie - wyrażać swoje emocje, zarówno te pozytywne, jak i negatywne konkretnie. Na przykład większość z nas uważa, że pielęgnowanie uraz jest mniej szkodliwą formą stresu, niż powiedzenie komuś prosto w oczy, że czujemy się urażeni jego gestem, słowem itp. Mamy zwyczaj surowo osądzać tych, do których czujemy urazę. Jeśli tylko to możliwe staramy się unikać tych osób, a jeśli już mamy z nimi do czynienia, próbujemy ukryć urazę, a potem czujemy się wykończeni. Ktoś kiedyś mądrze powiedział, że jeżeli chce się zostać czymś niewolnikiem, należy wyrobić sobie urazę do tego kogoś. Osoba ta będzie nam wtedy towarzyszyć we

dnie i w nocy, w kąpielach, w miłości, w czasie posiłków.

Po trzecie - uśmiech jest potrzebny jak woda, tlen i kilka innych rzeczy - uśmiechając się troszczysz się nie tylko o siebie, ile o innych, okazując im swoją sympatię. *Uśmiechnij się, a świat uśmiechnie się do Ciebie* - i to jest prawda. Po co kupować drogie pasty, jeśli nie można pokazać swych białych zębów. To miłe skrzywienie ust powinno być czymś jak chleb powszedni, o który tak często prosimy Stwórcę chleba i radości.

Pamiętam, gdy chodziłam chyba do drugiej klasy szkoły średniej na lekcji psychologii omawialiśmy wpływ wyrażania swoich emocji na długość życia człowieka. Otóż testy naukowe wykazały, iż osoby spontanicznie reagujące na radość, upokorzenie, ból itd., żyją dłużej. Wszyscy uczniowie zaczęli nagle patrzeć po sobie i z lekcji (oczywiście w "kułuarach") był tylko jeden wniosek "Oj, to nasza pani od biologii będzie żyła bardzo krótko!" (Dla wyjaśnienia kobieta skądinąd bardzo sympatyczna

pierwszy raz uśmiechnęła się po dwóch latach, a nie zdenerwowała się, choć powinna, przez całe trzy lata zajęć z naszą klasą).

Po czwarte - dbaj o kulturę, a nie o kult ciała.

Po piąte - najważniejsze - naucz się wierzyć w to, że choć twój mózg waży ok. 1,5 kg i zawiera w sobie więcej informacji niż najbardziej skomplikowany komputer, to jednak nie ty jesteś Panem, ale jest KTOS, kto stworzył cały ten wszechświat i nie przez 70 czy 80, ale przez miliardy lat nieźle radzi sobie z zachowaniem w nim właściwych proporcji.

P.S. I ja, podobnie jak Spencer Johnson nie napisałam nic nowego. Może w Stanach wydaliby mi to jako bestseller. W Polsce nikt tego nie zrobi, ale to dobrze. Dzięki temu mam pewność, że takie wartości, jak otwartość, życzliwość i bezinteresowność nie są u nas czystą abstrakcją.

Iwona

MŁODYM

Biegnij!

Afrykańskie przysłowie mówi:

*"Każdego ranka w Afryce budzi się lew
Wie, że musi biec szybciej niż gazela
aby ją złapać i zabić, albo też zdechnie z głodu.
Każdego ranka w Afryce budzi się gazela
Wie, że musi biec szybciej niż lew
albo też postrata życie.
Każdego ranka, gdy się budzisz
nie zastanawiaj się czy jesteś lwem, czy gazelą
lecz zacznij biec".*

Czas szybko leci, człowiek nie zdąży się obejrzeć, a już jest starszy o godzinę, dzień, rok. Często "jakimś fuksem" udaje mu się przejść przez życie bez większych niepowodzeń i stresów. Kombinuje jak może, aby się od odpowiedzialności. Nie przejmuje się tym co było, jest, będzie. Bez troski, infantylny "szczęściarz". Jednak nie ma rzeczy naprawdę prostych, nie ma życia bez bólu cierpienia. Nie można liczyć na to, że wszystko jest proste, na wyciągnięcie ręki. Człowiek boi się przyznać do tego, że jest normalny, przeciętny, jeden z wielu. Nie chce być taki. Posiada coś takiego jak ambicja, która nie pozwala mu zostawać z tyłu, a nawet "pośród tłumu". Pcha go coraz bardziej naprzód i naprzód, przed siebie, szybko, sprawnie, nie zważając na otaczający świat. Jednak jak człowiekowi się nie uda, jak zbyt mocna ambicja "nie zadziała", wszystko zaczyna się wokół niego walić. Myśli, że jak mu się jedna rzecz nie udała, to ma małe szanse, mniejsze, nie ma szans przy następnej okazji wybicia się wzwyż. Taka chora ambicja jest niedobra.

Kiedys jakiś nastolatek powiedział: "Chciałem się uczyć, dostałem oceny. Chciałem wolności, dostałem samochód". Czy życie człowieka nie polega na szukaniu szczęścia? Chyba każdy chce być szczęśliwy? Właśnie dlatego powinien poruszać się do przodu, przed siebie. Udać się na poszukiwanie. Rozglądać się w prawo, w lewo i ruszyć przed siebie. Czy życie człowieka nie polega na szukaniu wolności? Wolności od czego? Od innych, od siebie? Nie! Od zniewolenia chorą ambicją, bólem, cierpieniem, nieszczęściem!

Wiele ludzi traci nadzieję, która jest "biegiem życia". Nadzieję na przyszłość, na lepsze jutro, na poprawę szans w szukaniu szczęścia, na lepsze, większe szanse, na poznanie siebie, na bycie szczęśliwym. Tonie w głębinach nie mających dna ani horyzontu. Czas mija. Płynie szybko. Leci jak strzała. Tyle go się traci na staniu w miejscu, "na szukaniu dróg, co wprost do nikąd mkną", zamiast ruszyć do przodu. Na rozmyślaniu o niepowodzeniach! Na staniu w miejscu! Załamywaniu się! Traceniu!

Co by było gdyby człowiek próbował jeden raz, drugi, trzeci, czwarty nie tracąc nadziei po nieudanym piątym celu lecz posuwając się na przód z pozytywną myślą na szósty, który może okazać się tym życiowym szczęściem? *"Nigdy nie trać nadziei, bez względu na sytuację w jakiej się znalazłeś. Nie poddawaj się, lecz spróbuj znaleźć jakieś wyjście".*

Biegnij do przodu jak niewinna, słaba gazela szybciej niż wszystkie gazy naokoło lub sprintuj jak lew wyprzedzając wszystkie kręcące się, uciekające gazy. "Budź się" i biegnij.

Magda

HISTORIA

Moja droga do Pierwszej Samodzielnej Brygady Spadochronowej w Wielkiej Brytanii (4)

Uszliśmy może 100 metrów i spotkaliśmy gęsty, młody zagajnik, który mógł być dla nas na miniony dzień na pewno wygodniejszym i bezpieczniejszym schronieniem, niż ta dziura w ziemi. Niestety, poranna mgła nie pozwoliła nam go przed świtem dostrzec. Ale nieco dalej, na małej polance, radosna niespodzianka - tyczka, a na niej wiecheć słomy - a kilkadziesiąt metrów dalej druga, taka sama. Z radości uściśnąłem Janka, nie rozumiejącego, co mi się stało.

- Janku, to znak, że jesteśmy w pasie granicznym i za chwilę powinniśmy być już na granicy Holenderskiej.

Ten sposób znakowania znałem z Polski, ponieważ kilka razy spędzałem wakacje nad granicą litewską i tam po raz pierwszy zetknąłem się z takimi znakami ostrzegawczymi.

Droga przez Holandię.

Mając już pewność, że jesteśmy w pasie granicznym, zboczyliśmy w lewo, w kierunku zachodnim i w nocy 6/7.10.1942 r., przy zachowaniu najwyższej ostrożności, weszliśmy przez dosłownie zieloną granicę do Holandii. Miało to miejsce na zachód od niemieckiego miasta Nordhorn, a jeśli mnie pamięć nie myli, to pierwszą miejscowością holenderską, do której weszliśmy, była wieś Lattrop.

Był to trzeci dzień naszej ucieczki, mieliśmy za sobą około 30 km przebytej drogi, przeważnie na przełaj, po bezdrożach. Od tej pory instynktownie posuwaliśmy się na południowy zachód. Jak zwykle, przed świtem zaczęliśmy się rozglądać za dogodnym miejscem, w którym możnaby bezpiecznie spędzić nadchodzący dzień, nie narażając się na spotkanie z miejscową ludnością. Byliśmy zbyt blisko granicy niemieckiej i należało zbyt ufać miejscowej ludności, wśród której mogły się znajdować rodziny pochodzenia niemieckiego.

Na południe od Ootmarsum, w rejonie małej osady Denekamp, napotkaliśmy pojedyncze, dość ubogo

wyglądające zabudowanie gospodarstwo. Naprzeciw starego domu stała niewielka stodoła z otwartymi wrotami, a na klepisku widać było stojący wóz ze słomą. Postanowiliśmy zaszyć się w tej stodółce i odpocząć w niej aż do wieczora.

Wdrapaliśmy się na wóz, a następnie, chcąc przedostać się wyżej, weszliśmy na deski ułożone ponad klepiskiem. W stodole było jeszcze bardzo ciemno, poruszaliśmy się po omacku. W pewnym momencie deski pod nami zawałyły się, a my z trzaskiem spadliśmy na stojącą pod nami furankę.

Musiał to być znaczny hałas, bo z domu wybiegł z lampą stojącą gospodarz, wielkie, dobrze zbudowane chłopisko. Krzyczał, aby wyjść, grożąc przy tym użyciem widel.

Nie sprzeciwiając się zeszliśmy z wozu - zaprowadził nas do słabo oświetlonej, ubożuchnej izby, w której siedział, już ubrany, kilkunastoletni chłopiec, przypuszczalnie jego syn.

Usiłowaliśmy go przekonać, że nie jesteśmy żadnymi złodziejami, a tylko Polakami - jeńcami wojennymi uciekającymi z Niemiec - i mieliśmy zamiar przespać się w jego stodole.

Ponieważ nie był zbyt rozmowny, a tylko poszeptał coś do chłopca (jak sądziliśmy, kazał nas pilnować), nam zaś kazał czekać, aż wróci, nie zaufaliśmy mu i w chwilę po jego wyjściu zważyliśmy, kierując się w pola, a dalej - w pierwszy lepszy zagajnik.

Być może miał on do nas, jak najlepsze zamiary i wyszedł po to, aby zorganizować jakąś pomoc dla nas, ale „strzeżonego Pan Bóg strzeże”, a jak wiadomo „strach ma wielkie oczy”, dlatego woleliśmy się ulotnić.

Trzeci dzień naszej ucieczki, a pierwszy na terenie Holandii, spędziliśmy na odpoczynku w napotkanym zagajniku, a że teren nie był zbyt bezpieczny, po kilku godzinach ruszyliśmy polną dróżką dalej.

Doprowadziła nas do bagnistego terenu, z rzędka porośniętego krzakami oraz sitowiem. Im dalej szliśmy, tym

głębiej zapadaliśmy się w trzęsawisko, lecz z obranego kierunku nie zrezygnowaliśmy. Korzystając z zarośli, ogoliliśmy się, a potem, brnąc dalej w bagnie, powoli, w żółwym tempie, przez kilka szliśmy wciąż dalej.

Wreszcie wyszliśmy z bagien i zarośli, ale jeszcze szybciej cofnęliśmy się z powrotem. Po prawej stronie zobaczyliśmy wieżę obserwacyjną, podobną do tych, jakimi byliśmy obstawieni w obozach niemieckich. Nie chcąc ryzykować, przeczekałszy w zaroślach do wieczora.

Ledwo słyszalne szczekanie psów wskazywało, że daleko przed nami jest osada ludzka, a na horyzoncie widniało coś, co mogło być nasypem lub wałem ochronnym. Kiedy doszliśmy do tego miejsca, okazało się, że trafiliśmy na kanał Almelo - Nordhorn. I tak północnym wałem tego kanału doszliśmy do pierwszego holenderskiego miasta Almelo.

W późnych godzinach wieczornych zapukaliśmy do jednego z domów, szukając pomocy w postaci ubrań cywilnych. Trafiliśmy na niezamożnych ludzi, gospodarz, z zawodu listonosz, sam ledwo mógł utrzymać rodzinę, poza poczęstowaniem nas chlebem i kawą nic więcej, mimo - jak odczuliśmy - szczerych chęci, nie był w stanie dla nas zrobić.

Z konieczności, aby nie rzucić się w oczy naszym polskim umundurowaniem i nie wpaść w ręce panoszących się tu Niemców, musieliśmy nadal posuwać się w obranym przez nas kierunku wyłącznie nocą.

Następnym punktem na naszej trasie było miasto Hengelo. Stąd poszliśmy bocznymi, często zalesionymi drogami przez miejscowości Joppe, Gorsel, Zutphen do małej wioski Hall koło Eerbeek. Ale o tym, że ta miejscowość tak się nazywała, przez przypadek dowiedziałem się dopiero w 1974 r.

C.D.N.

Tadeusz Kramarz

HISTORIA

Z historii II Państwowego Gimnazjum i Liceum im. Św. Jacka w Krakowie (1)



Szedłem przed paroma dniami w Krakowie od Rynku pod pocztę ulicą Sienną i w pewnym momencie jakby instynktownie zatrzymałem się i ku mojemu zdziwieniu okazało się, że stanąłem właśnie przed żelazną bramą przy Siennej 13, za którą znajduje się obszerny dziedziniec przylegający do starych murów Klasztoru O.O Dominikanów.

To przecież w tych szacownych murach mieściło się przez prawie 100 lat, aż do roku 1950 znane krakowskie II Państwowe Gimnazjum im. Św. Jacka - kuznia młodzińskich charakterów i umysłów, przybytek wiedzy, do którego miałem szczęście uczęszczać przez 6 jakże pięknych lat. Były to naprawdę lata szczęśliwe "górne i chmurne".

Dziś już tylko starsze pokolenie pamięta tę wspañałą szkołę, a ponieważ uczęszczała do niej większość bieżanowskiej młodzieży, która uczyła się w szkołach średnich w latach 1857-1950 pomyślałem, że celowym by chyba było przybliżyć dzieje tej nieistniejącej już niestety szkoły także młodemu pokoleniu Bieżanowa.

Pozwól przeto młody czytelniku, że sięgnę pamięcią do jakże już odległej historii mojej ukochanej "budy".

Wobec dość szybkiego rozwoju Krakowa w drugiej połowie XIX wieku, zaszła potrzeba powołania dodatkowej szkoły średniej, gdyż jedyne wtedy gimnazjum Św. Anny oraz inne nieliczne szkoły nie zaspakajały wzrastających potrzeb nauki u młodzieży.

W dniu 2 września 1857 roku władze austriackie zezwoliły na założenie w Krakowie czteroletniego Niższego Gimnazjum w Krakowie.

Pierwszy rok szkolny 1858/59 otworzyło II Gimnazjum w dniu 1 września 1858 roku. Początkowo szkoła mieściła się w domu kapitulnym przy ulicy Kanoniczej 117dzis nr 18. Organizatorem, a zarazem pierwszym dyrektorem był Ks. Antoni Bielikowicz, z końcem roku szkolnego szkoła liczyła zaledwie 138 uczniów, a językiem wykładowym aż do

roku 1861 był język niemiecki - od tego momentu polski.

W październiku 1886 roku szkoła przeniosła się z ulicy Kanoniczej do budynku przy ulicy Siennej 13 należącego do Konwentu O.O Dominikanów i została przekształcona w ośmioklasowe Gimnazjum i przyjęła za swego patrona Św. Jacka z rodu Odrowążów, od tej chwili pełna nazwa szkoły brzmiała II Państwowe Gimnazjum im. Św. Jacka.

Duży napływ młodzieży do naszego gimnazjum spowodował, że ministerstwo Wyznań i oświaty zezwoliło na uruchomienie w roku 1902 Filii szkoły przy ul. Św. Sebastiana 10, w wynajętym lokalu.

W 1904 roku społeczeństwo Krakowa ufundowało dla Gimnazjum sztandar, którego lewa strona płatu była w kolorze różowym (później na rogatywkach szkolnych noszono opaski tego koloru i po tym na mieście rozpoznawano "Jacków"), na sztandarze widniał polski orzeł w koronie, a u dołu herb Odrowążów.

Do II gimnazjum uczęszczała w dużym odsetku biedota, synowie chłopów i robotników, rzemieślników i drobnych kupców, pracowników kolei i poczty, a także inteligencji krakowskiej, ciągnęła także do niego młodzież żydowska, która w niektórych latach stanowiła około 25% wszystkich uczniów, nie było zupełnie w szkole antysemityzmu - przeciwnie, stosunki pomiędzy uczniami Polakami i Żydami były bardzo poprawne, a nawet przyjacielskie.

Szkoła posiadała zawsze doskonałą kadrę naukową; wystarczy powiedzieć, że już w roku 1912/13 w składzie grona profesorskiego liczącego wtedy 19 osób, - 7 osób było członkami Akademii Umiejętności 2 docentów UJ, a większość profesorów posiadało stopnie doktorskie.

Wobec zbliżającej się I-ej wojny światowej, niosącej nadzieję na odzyskanie niepodległości, rosła wśród młodzieży fala patriotyzmu i chęci walki zbrojnej.

Z początkiem 1914 roku wojska austriackie zajęły prawie wszystkie budynki szkolne, także i naszego gimnazjum. Trzeba więc było chwilowo szkołę zamknąć, ale dzięki zyczliwości ówczesnego Rektora UJ, prof. dr. Kostaneckiego,

gimnazjum nasze uzyskało kilka sal w Collegium Medicum przy ul. Grzegorzeczej, gdzie z dniem 8.10.1914 roku rozpoczęła się ponownie nauka, jednak z trzech gimnazjów razem.

Warunki do nauki były bardzo trudne, ciasnota i brak pomocy naukowych, klasy liczebnie małe, uczniowie klas starszych porzucili szkołę dla służby w Legionach.

W roku 1915 gimnazjum powróciło ponownie do swojego budynku przy ul. Siennej 13, w międzyczasie rozpadła się monarchia austro-węgierska i nowy rok szkolny rozpoczął się już w wolnej Polsce.

Do roku 1932 gimnazjum miało charakter szkoły staroklasycznej z dużą ilością godzin nauki łaciny i greki.

W roku szkolnym 1932/33 weszła w życie nowa reforma szkolna, która stopniowo likwidowała stary typ gimnazjum 8 klasowego, a w jego miejsce wprowadzała 4 letnie gimnazjum i 2 letnie Liceum na bazie ukończonej 6 klasy Szkoły Po-wszecznej.

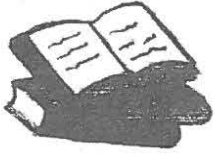
4-letnie gimnazja miały raczej charakter ogólnokształcący, zaś Licea już specjalistyczny, jak: humanistyczny, klasyczny, przyrodniczy czy matematyczno-fizyczny. Liceum Św. Jacka zachowało swój tradycyjny charakter - klasyczny, z łaciną i greką.

Ja, aby się nie przenosić do innej szkoły, po ukończeniu czterech lat gimnazjum pozostałem nadal u Św. Jacka, chociaż przyznać się muszę, że poważnie obawiałem się greki, ale jakoś poszło. Uczniem u Św. Jacka byłem więc w latach 1935 - 1939 i do wybuchu wojny ukończyłem w sumie 4-letnie gimnazjum i I klasę Liceum.

Były to najpiękniejsze lata mojego życia, ukształtowany w szkole w duchu patriotyzmu, szacunku do ludzi i pracy na pięknych wzorach starożytnego Rzymu i Hellady jestem ogromnie wdzięczny mojej ukochanej szkole za te ideały, które niejednemu raz wspierały mnie w późniejszym, jakże niekiedy trudnym okresie.

C.D.N.

mgr Zygmunt Kłański,
absolwent II Państwowego Gimnazjum
im. św. Jacka



MOJA KSIĄŻKA

Mały chłopiec z latawcem

Książka opowiada o małym chłopcu, który jest nadzwyczaj rozumny i mądrym specjalistą od puszczania latawców, pozostawionym na pustkowiu Laponii. Jego życie składa się z ukochanej nauki, którą pojmuje bardzo szybko i która pomaga mu w budowaniu nowych latawców. Napotyka na swojej drodze wiele problemów. Nie poddaje się jednak, a swoje wątpliwości i niemoc leczy modlitwą.

Chłopiec kocha swoją rodzinę tak bardzo, że gotowy jest oddać wszystko, aby zrobić przyjemność matce i siostrze. Za swoje poświęcenie i dobroć otrzymuje dar, który ma pomóc mu zanieść **przesłanie prawdy, miłości i wiary** innym ludziom.

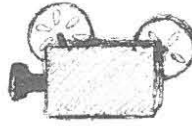
Moim zdaniem jest to książka, którą każdy powinien przeczytać, gdyż zawiera wiele pouczeń potrzebnych do lepszego zrozumienia własnego życia. Jest to opowieść liryczna, która potrafi zainteresować nie tylko młodzież, ale i dorosłych. Przez cały czas trzyma czytelnika w napięciu, pokazuje co powinniśmy zrobić, aby w pełni wykorzystać życie.

Ta piękna baśń napisana jest lekkim językiem, przyjemnym dla czytelnika. Krótkie rozdziały szybko przemijających stronnic nie pozwalają się od niej odebrać. Każdy, kto zabiera się za tę lekturę, staje się nałogowcem, którego umysł wciąż powtarza: "Jeszcze jeden rozdział itd.", aż cała baśń zostaje strawiona niczym obiad, lecz pozostawia w umyśle odbiorcy zdanie, który ów musi przemyśleć:

"Patrz wyżej, sięgaj dalej, trwaj w Bogu", a będziesz gwiazdą nadziei.

Majka

Oga Mandino i Buddy Kaye. "Dar gwiazdy Akabar", Warszawa 1995.



MÓJ FILM LUDZIE LUDZIOM ZGOTOWALI...

"Morderstwo pierwszego stopnia" to jeszcze jeden dowód na to, że w Hollywood panuje moda na filmy o tematyce więziennej. Jest on oparty na autentycznych wydarzeniach mających miejsce na początku lat 40-tych w okrytym złą sławą więzieniu Alcatraz. Prymitywne warunki i jeszcze bardziej prymitywni funkcjonariusze z maniackalnym naczelnikiem na czele to cały krajobraz Alcatraz. Młody chłopak - Henry Young próbuje z niego uciec. Zostaje jednak złapany i od tej chwili rozpoczyna się jego gehenna. Zostaje zamknięty na 3 długie lata w ciemnym, mokrym lochu o minimalnych wymiarach, szumnie nazwanym izolatką. Brutalne tortury (zarówno psychiczne, jak i fizyczne) nie zdołają w nim zniszczyć tego, co najważniejsze - pragnienia życia. Jednak dramatyczne wydarzenia sprawiają, że Henry Young się załamuje, poddając się biernie wszystkiemu. Dopiero przyjaciel, jakim stanie się dla niego początkujący młody adwokat - człowiek o zupełnie innych poglądach, pochodzący z obcego mu całkiem środowiska - pomoże Youngowi przezwyciężyć to, co w nim tkwiło najgłębiej - strach. Bariera, jaka z powodu lęku w nim urosła, nie pozwalała mu powiedzieć tego, co naprawdę czuł i myślał.

"Morderstwo..." to film, który jest dowodem na to, że Bóg nie zsyła na człowieka większego cierpienia, niż ten mógłby znieść. Henry Young buntuje się przeciwko życiu, które go tak brutalnie i niesprawiedliwie potraktowało. Ale to właśnie on, a nie kto inny ma w sobie tyle siły i odwagi, by przeciwstawić się swoim oprawcom, by stanąć ze złem twarzą w twarz. I oto w Alcatraz - największym więzieniu Stanów Zjednoczonych, zamknięty w ciasnej izolacji Henry Young staje się najbardziej wolnym człowiekiem.

Bo do samego końca nie zrezygnował z walki. Bo do końca pokonał swój lęk.

Rolę głównego bohatera - Henry'ego znakomicie odtworzył **Kevin Bacon**. Po serii ról komediowych odważył się na pełną dramatyzmu rolę dręczonego więźnia. Znakomite wyczucie i tragizm, z jakim odtworzył postać głównego bohatera naprawdę mnie zaskoczyły.

Myślę, że ta rola umożliwiła mu pokazanie swojego wszechstronnego talentu i znakomitego warsztatu aktorskiego. Bo moim zdaniem naprawdę go ma.

Michaela

"Morderstwo pierwszego stopnia" ("Murder in the first"), reż. **Marc Rocco**; wyk. Kevin Bacon, Christian Slater, Gary Oldman



Z TECHNIKĄ NA CO DZIEŃ

Od 8086 do P6 - historia procesora.

Do tej pory w naszym kąci technicznym pisaliśmy o komputerach i o możliwościach ich wykorzystywania. Koncentrowaliśmy się, co jest chyba oczywiste, na najnowszych rozwiązaniach technicznych, które sprawiają, że komputery wykonują swe zadania bardzo szybko.

Zbliżają się wakacje, czas odpoczynku, ale i podsumowań, dlatego w tym odcinku postanowiliśmy odejść na chwilę od nowości na rynku komputerów i napisać kilka słów o historii i ewolucji typowego „PeCeTa”.

Wszystko zaczęło się od komputera oznaczonego symbolem XT i wyposażonego w procesor 8088 amerykańskiej firmy INTEL z zegarem taktującym 4,77 Mhz i twardym dysku o śmiesznej dzisiaj dla nas pojemności 10 MB.

Z czasem konstrukcję komputera unowocześniano i efektem tego był komputer firmy Amstrad o oznaczeniach 1512 oraz 1640 (w zależności od ilości pamięci - 512 lub 640 kB). Był to poprzednik dzisiejszego komputera klasy PC. Najbardziej popularna jego konfiguracja zawierała twardy dysk o pojemności 20 MB i stacje dyskietek 5,25 cala. Te komputery spowodowały prawdziwy przełom w infoświecie. Procesor 8086 (nieco unowocześniona wersja 8088), który był taktowany zegarem 8 Mhz, powodował podwojenie mocy obliczeniowej takiej jednostki, a karta graficzna CGA dawała już całkiem przyzwoite możliwości dla użytkownika.

Amstrada, który był najbardziej popularnym i najchętniej używanym przedstawicielem klasy XT, jeszcze do dnia dzisiejszego można spotkać w wielu domach, a jego właściciele wyrażają się o tym komputerze całkiem pozytywnie.

Mimo tak pochlebnych opinii, epoka procesora 8086 przeminęła, był on za słaby (miał za małą moc obliczeniową), aby efektywnie współpracować z kartami graficznymi EGA i VGA, które powoli stawały się standardem. Pisanie listów, proste obliczenia, no i oczywiście zapamiętywanie danych, to za mało, aby ten procesor utrzymał się na rynku.

Prace nad nową generacją komputerów trwały kilka lat, a w ich efekcie w 1983 roku powstał komputer IBM AT. Został on zbudowany w oparciu o

procesor 80 286 firmy INTEL. Nowe „serce” komputera okazało się znacznie wydajniejsze i szybsze od swego poprzednika. W komputerach tego typu używano zegara taktującego 8 Mhz, co pozwoliło bardzo zwiększyć moc obliczeniową jednostki, a także na zwiększenie pamięci operacyjnej RAM, która była lepiej wykorzystywana w czasie pracy. To przyspieszenie w konstruowaniu coraz to „doskonalszej” maszyny matematycznej pozwoliło na wprowadzenie na rynek systemu operacyjnego OS/1, który zarządzał zasobami naszego komputera.

Jednak program OS/1 przeznaczony na komputery z procesorem 80286 miał bardzo wiele niedociągnięć, które wymagały jeszcze dopracowania. Z dalszego zajmowania się udoskonalaniem programu OS/2 informatycy zrezygnowali niejako na życzenie samej firmy INTEL, która opracowała konstrukcję znacznie nowszego procesora oznaczonego liczbami 80386.

W efekcie o komputerach AT możemy mówić tylko, że były lepsze od tych w wersji XT, i to wszystko. Na udoskonalenie komputerów AT zabrakło czasu, a rynek nie pozwalał na zbytne inwestowanie w ten model, domagając się czegoś jeszcze nowszego.

Komputer AT pracował z zegarami od 8 Mhz przez 12, 16 do 20 Mhz. Typowy komputer w tamtym okresie (połowa lat osiemdziesiątych) to AT 80286 z zegarem 16 Mhz, twardym dyskiem 40 MB i kartą graficzną VGA.

Rynek jednak domagał się czegoś szybszego, otrzymał więc nowe opracowanie - procesor 386, najpierw nieco tańszy 386 SX i wreszcie sam 386. Procesory te pracowały z zegarami 12, 16, 20, 25 i 33 Mhz. Pojemność twardych dysków zwiększyła się natomiast do 120 do 200MB.

O ile komputery z procesorami 8086, 80286 nadawały się do pisanie listów oraz mniej ambitnych graficznie gier, to na komputerze 386 można już uruchomić wiele bardziej zaawansowanych programów (wszystkie programy ze środowiska Windows).

Procesory 386 umożliwiają również uruchomienie programów multimedialnych starszej generacji, ale

wymaga to uzupełnienia takiego komputera o CD-ROM i kartę dźwiękową.

Kolejny przełom w historii procesora nastąpił pod koniec lat 80-tych, kiedy to firma INTEL rozpoczęła produkcję znacznie unowocześnionego i zintegrowanego z koprocesorem procesora 80486. Procesor ten wersji uproszczonej 486 SX, posiada koprocesor (jest on odłączony), jest więc „wybrakowanym” egzemplarzem zwykłego 486. Taki „wybrakowany” procesor jest taktowany zegarem 25 i 33 Mhz.

Wersja „pełnowartościowa” 486 jest taktowana zegarami 33, 50 Mhz (procesory firmy Intel). Firma ta zaoferowała także wersje tzw. *overdrive*, która duplikuje, lub potraja częstotliwość zegara płyty głównej. W efekcie powstały procesory 486 DX2 i DX4 o zegarach 66mhz (płyta - 33MHz) i 100 Mhz (płyta 33 lub 50 Mhz).

Firma AOM zaproponowała procesor 486 DX2 z zegarem 80 Mhz (dla wersji 40 Mhz), a także 486 DX4 120. Takie komputery pod układem mocy obliczeniowej porównywalne są już z PENTIUM 66 i 75 Mhz. Natomiast od strony konstrukcyjnej są to już modele przestarzałe. Obecnie niepodzielnie panuje Pentium, lub jak kto woli 80 586 o zegarach 60, 66, 75, 90, 100 Mhz i więcej.

Co dalej? No cóż rynek nie lubi zastoju. W najbliższym czasie ma się więc pojawić nowy model INTEL-a - P6, tzw. Sextium. Jakie będzie miał możliwości? Czas pokaże, jedno jest pewne, w laboratorium INTEL-a trwają już przygotowania do prac nad skonstruowaniem następcy P6, który będzie od niego szybszy i doskonalszy....

Rozwój i unowocześnianie komputerów postępuje obecnie tak szybko, że to, co jeszcze rok czy dwa temu wydawało się wielkim osiągnięciem, jest spychane przez kolejne udoskonalone modele na plan dalszy. Wobec takiego rozwoju sprzętu wydaje się, że proroctwa o wieku XXI jako o wieku „społeczeństwa informatycznego” wydają się być całkiem realne.

Paweł



HISTORIA KOŚCIOŁA

ŻYCIE, ŚMIERĆ I CO DALEJ?

Czy jest coś gorszego aniżeli śmierć? Życie, jeśli pragnie się umrzeć?

Ludzie, których spotykam mają różne poglądy na temat życia i śmierci. Jedni mówią, iż chcieliby umrzeć, bo życie jest dla nich piekłem i chcą odejść; czasami sami w chwilach kryzysu i dołka życiowego przyczyniają się do tego. Drudzy nie mogą myśleć o śmierci, gdyż napawa ich to lękiem; z tego powodu wpadają w histerię i nie mogą się pogodzić z nieuniknionym faktem odejścia z tego świata.

Wydaje się, że dla osób wierzących nie powinno być z tym problemu. Oczywiście prawdą objawioną przez Boga jest obietnica życia w obfitości życia wiecznego. Jezus powiedział: *"Idę wam przygotować miejsce..."*. Bóg nie rzuca słów na wiatr. Jego obietnica to święte słowa. Nie jest jednak łatwo uwierzyć w szczęście wieczne i obcowanie z Bogiem, wielu ludzi zastanawia się jak wygląda to szczęście, lecz nikt nie pojmie Boga, wieczności. Człowiek ma swój dzień urodzin, a

Bóg, On jest od zawsze; jest, był i będzie.

Postawiono mi ostatnio pytanie, cóż takiego nadzwyczajnego było w śmierci Jezusa? Niewinność? Dziś tylu ludzi umiera niewinnie i nikt ich nie zauważa - tyle dzieci, młodych, tylko dla tego, że inni ludzie mają swoje poglądy.

Pytanie to jest jakby wyrzutem skierowanym do Boga, lecz zapomina się o tym, że Jezus był Bogiem i dlatego tylko on mógł zwyciężyć śmierć i darować nam życie wieczne.

Padają pytania: a co z ludźmi, którzy narodzili się przed Jezusem, a niewinne dzieci zamordowane przed narodzeniem, co z nimi? Odpowiedź jest jedna: Bóg za dobre wynagradza, a za złe karze, ale w tym wszystkim jest miłosierny.

Gdy patrzy się na ludzi, to jawią się tak, jakby nie chcieli tego, co dał im Jezus - za bardzo cenią sobie życie tu na ziemi. Czyż Bóg nie powiedział im, że będzie płacz i zgrzytanie zębów? Pokusy tego świata są czasami silniejsze od wołania sumienia, często powtarza się słowa: *"jestem tylko człowiekiem"*. To nie wymówki - każdy człowiek jest wolny - to tylko przypomnienie, że mamy dar od Boga: życie wieczne, przypomnienie, czym jest wieczność, a czym teraźniejszość, coś co jest i musi się skończyć.

Wielu ludzi nie myśli o śmierci, odpycha tę myśl od siebie, nie chce myśleć, co będzie dalej, a przecież od piekła i nieba odgradza nas tylko życie, rzecz najkrótsza w świecie. Życie jest tym, co człowiek ma najcenniejszego, dlatego ofiarowanie go komuś to dar największy, lecz ważne jest, aby czekać na śmierć ze słodkim uśmiechem i cieszyć się z jej nadejścia tak, jakby przyszła w imieniu Boga po nas i wskazała drogę do wieczności.





SANKTUARIA MARYJNE (6)

Gietrzwałd (część 2)

Objawienia gietrzwałdzkie stały się przedmiotem badań i wszechstronnych analiz ze strony Kościoła. Ówczesny biskup warmiński **Filip Krementz** zwołał specjalną komisję teologów i lekarzy dla gruntownego zbadania gietrzwałdzkich wydarzeń, która przebywała w Gietrzwałdzie od 20 sierpnia. Po zbadaniu osobowości i wiarygodności dziewczynek oraz oddziaływania wydarzeń na społeczeństwo zajęła stanowisko pozytywne. Sto lat po objawieniach **biskup warmiński Józef Drzazga** **dekretem z 11 września 1977 roku** zatwierdził „...kult objawień Matki Boskiej w Gietrzwałdzie jako nie sprzeciwiający się wierze i moralności chrześcijańskiej, oparty na faktach wiarygodnych, których charakteru nadprzyrodzonego i Bożego nie da się wykluczyć”. Oznacza to uznanie przez Kościół objawień gietrzwałdzkich, i są to jedyne objawienia Matki Boskiej w Polsce mające oficjalną, kościelną aprobatę.

Sanktuarium Gietrzwałdzkie.

Gietrzwałd został lokowany przez kapitułę warmińską w **1352 roku**. Wraz z założeniem wsi powołano tu parafię, której pierwszym znanym proboszczem był **ks. Jan Sternchem**. Parafia liczyła 8 wiosek i należała do dekanatu **Dobre Miasto**. W XV w. w miejsce drewnianego kościoła posta-

wiono murowany, gotycki. Konsekwował go w 1500 r. bp. pomocniczy Jan Wilde. Kościół otrzymał wezwanie **Narodzenia Najświętszej Maryi Panny**. na początku XVIII w. dodano wezwanie św. Jana Ewangelisty, a w 1790 r. także św. Apostołów Piotra i Pawła. Z wyposażenia pierwotnego kościoła zachowała się gotycka Pieta z ok. 1425 r. oraz granitowa chrzcielnica. W 1580 r. Marcin Kromer konsekrował ołtarz główny. Już wtedy w kościele znajdował się łaskami słynący obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem. Obraz ten jest zaliczany do grupy ikon zwanych *Hodogitrii*. Nazwa ta oznacza przewodniczkę, a wywodzi się z Konstantynopola, gdzie w kościele Ton Hodegon gromadzili się przewodnicy podróżnych (*hogigos*) i gdzie znajduje się obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem. Autor obrazu gietrzwałdzkiego nie jest znany, prawdopodobnie został on namalowany w Polsce w XVI w. Obraz Matki Bożej Gietrzwałdzkiej przedstawia Madonnę okrytą ciemnoniebieskim płaszczem z ornatem, trzymającą na lewej ręce Dzieciątko ubrane w długą, czerwoną sukienkę. Prawa ręka Maryi spoczywa na sercu wskazując na Chrystusa, natomiast prawa ręka Dzieciątka wzniesiona jest w geście błogosławieństwa, lewa oparta na książce znajdującej się na kolanie. W górnej części obrazu na podtrzy-

mywanej przez aniołów wstędze znajduje się łaciński napis: „*Ave Regina caelorum, ave Domina Angelorum*” (Witaj Królowo nieba, witaj Pani Aniołów). W 1717 roku obraz gietrzwałdzki przyozdobiono srebrnymi koronami, które w roku 1734 zastąpiono bardziej kosztownymi, wysadzanymi drogimi kamieniami. W 1734 roku obraz otrzymał srebrne sukienki. Sukienkami z drogich metali ozdabiano tylko obrazy cieszące się szczególnym kultem. Za otrzymane za wstawiennictwem Matki Boskiej Gietrzwałdzkiej szczególne Łaski, pielgrzymi ofiarowywali liczne i drogie wrota. W latach 1964-65 dokonano konserwacji obrazu. **10 września 1967 roku Prymas Polski Stefan kard. Wyszyński** przy współudziale **metropolity krakowskiego Karola kard. Wojtyły i bp. warmińskiego Józefa Drzazgi**, dokonał aktu koronacji obrazu koronami papieskimi. Święta Kongregacja Obrzędów Stolicy Apostolskiej 1 czerwca 1967 roku zgodziła się, aby w diecezji warmińskiej w kalendarzu liturgicznym nazwa święta 8 września brzmiała: **Narodzenie NMP albo Matki Boskiej z Gietrzwałdu**. Sanktuarium otrzymało też własny formularz Mszy św. o Matce Bożej Gietrzwałdzkiej.

Ewka



ZARYS LITURGII EUCHARYSTIA (3)

6. **Ewangelia.** Szczytem liturgii słowa jest proklamacja Ewangelii, która jest zarezerwowana dla diakona lub prezbitera. Odczytanie Ewangelii rozpoczyna się od dialogu "Pan z Wami" - "I z duchem Twoim", przypominającego obecność Boga w słowie. Następnie diakon względnie kapłan kreśli znak krzyża na księdze i na sobie: okadza księgę (podczas uroczystej Mszy św.) przed i po czytaniu; wierni recytują lub śpiewają słowa czci "Chwała Tobie Panie" na końcu. Podczas słuchania Ewangelii przyjmujemy postawę stojącą wyrażając szacunek, cześć i gotowość do czynu.

Chciałbym przytoczyć w tym miejscu ciekawostkę, obrazującą, jak wielkim szacunkiem pierwsi chrześcijanie darzyli Ewangelię. Wtedy nie było ławek w Kościele tak jak dziś. Uczestniczący w Eucharystii przez większą część trwania obrzędów zajmowali pozycję stojącą. Aby wytrwać codziennie nawet kilka godzin (bo tyle czasami trwała Eucharystia) dla osób starszych, chorych, kobiet w stanie błogosławionym wytwarzano łaski, które służyły do podpierania. **Zgromadzeni, słuchając Ewangelii odkładali je na bok!** Również zdejmowano płaszcze, odkładano broń, rycerze prezentowali broń, a do XIII w. obowiązywał przepis słuchania Ewangelii z pochyloną głową i ze złożonymi dłońmi.

7. **Homilia.** Już w *synagogach* po czytaniach Żydzi mieli zwyczaj wygłaszania objaśnień (przykład taki mamy w samej Ewangelii, gdzie Jezus po odczytaniu Pisma, wyjaśniał je (Łk 4,14-27)). Te wyjaśnienia nazywały się *midraszem* i były parafazą aramejską tekstu Tory. Zrodziło się to stąd, że Pisma (Prawo i Prorocy) napisane były w języku hebrajskim, który

był językiem sakralnym, a Żydzi mówili w języku aramejskim, który był językiem potocznym. Podobnie sytuacja wyglądała w *diasporach*, czyli koloniach Żydów znajdujących się poza Izraelem. Tam czytania z języka hebrajskiego tłumaczono na język grecki, którego ówczesne znaczenie można porównać z obecnym znaczeniem języka angielskiego.

Najstarsze świadectwo chrześcijańskie dotyczące homilii pozostawił św. Justyn w "Apologii" (Ic. 67; Konst. Apost. II, 57): *Gdy lektor skończy (czytanie), przelozony przemawia i usilnie zachęca do wcielania w życie pięknych nauk tylko co słyszanych.* Jej prawzór natomiast dał sam Chrystus Zmartwychwstały wyjaśniający Pisma uczniom zdążającym do Emaus (Łk 24,13-33).

Homilia przez dłuższy czas zarezerwowana była tylko **biskupowi**. Później również prezbyterzy mogli wygłaszać słowo do wiernych.

Homilia jest częścią liturgii (KL 52), ma na celu wyjaśnienie wiernym słowa Bożego zawartego w czytaniach oraz wskazanie jego współczesnej wymowy. Powinna być wygłaszana w niedzielę i święta. Można je opuścić tylko z ważnej przyczyny np. adoracji Najświętszego Sakramentu czy listu pasterskiego.

Głoszenie homilii należy do biskupa, prezbitera i diakona. Ludzie świeccy nie mogą wygłaszać homilii.

8. Wyznanie wiary - *Credo*.

Po homilii wierni składają wyznanie wiary: *Credo* (łac. *credo* - wierzę). *Credo* mszalne nosi nazwę **symbolu nicejsko - konstantynopolitańskiego**, ponieważ zawiera sformułowania ustalone na Soborze w Nicei (325r.) i zatwierdzone na

Soborze w Konstantynopolu (381r.).

Początkowo wyznanie wiary miało miejsce przy obrzędach sakramentu *chrztu*. Dopiero w XI w. znalazło swoje miejsce w *Eucharystii*.

"Wierzę" odmawia się w niedziele, uroczystości oraz podczas obchodów mających szczególnie i bardziej uroczysty charakter.

Znaczenie i sens wyznania wiary w bardzo jasny sposób określa nam "Ogólne Wprowadzenie do Mszału Rzymskiego" : *Podczas Mszy św. symbol czyli wyznanie wiary, zmierza ku temu, by lud wyraził zgodę i dał odpowiedź na słowo Boże, które usłyszał w czytaniach i za pośrednictwem homilii, oraz uświadomił sobie zasadnicze prawdy wiary, zanim rozpocznie sprawowanie Eucharystii.*

9. **Modlitwa powszechna** kończy liturgię Słowa Bożego. Przez nią lud wypełnia swoją funkcję kapłaństwa powszechnego. Lud zanoszą do Boga błaganie za wszystkich ludzi. Zanoszone prośby mają *określoną kolejność*:

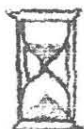
- w potrzebach Kościoła,
- za władzę państwową i o zbawienie całego świata,
- za tych, którzy znajdują się w trudnościach życiowych,
- za wspólnotę miejscową.

Minimalna liczba wezwań to 4 a optymalna to 6.

Prowadzenie i kierowanie modlitwą powszechną należy do celebransa. Kapłan rozpoczyna ją wezwaniem do wspólnego błagania i kończy modlitwą końcową. Na poszczególne wezwania całe zgromadzenie liturgiczne wyraża swoje błaganie wspólną aklamacją "Wysłuchaj nas, Panie" lub inną śpiewaną lub recytowaną.

Mirek

MINIATURA



Skarbeczki

W gorące czerwcowe popołudnie jechałam autobusem linii 143. Zmęczona pracą i upałem bez przekonania przeglądałam książkę, którą właśnie kupiłam. W autobusie pełnym ludzi, gdzie powietrze wydaje się wisieć nieruchmo po prostu nie ma na nic siły. Jazda odbywała się bez zakłóceń - do kilkunastominutowego opóźnienia można się w końcu przyzwyczaić - aż do pewnego przystanku.

Otóż dojeżdżając do niego usłyszałam coraz głośniejszą muzy-

kę. Moje "wyczulone" ucho zarejestrowało rytmiczny łomot - "To po prostu musi być disco - polo!" pomyślałam. Ale muzykę można jeszcze jakoś przeżyć. Do autobusu bowiem wpadło w ślad za dźwiękami stado półnagich wyrostków - może jechali gdzieś wykapać się? Spłoszeni pasażerowie przemieścili się do przodu lub do tyłu autobusu - gdzie kto miał bliżej - pozostawiając rozdzakazywanym młodzieńcom cały środek. Chłopcy podkręcili niemal do oporu głos zużytego już magnetofonu i w rytm piosenki

"Niech żyje wolność i swoboda" "obalali" butelka po butelce wino marki wino. Wpadli nawet na pomysł, aby poczęstować pasażerów. Niestety - według nich - wszyscy im odmówili.

Nikt nie zwrócił im uwagi, nikt nie poprosił o przyciszenie dudniącego aż do bólu uszu magnetofonu, nikt...

I tylko w ślad za odjeżdżającym autobusem biegły słowa "niech żyje wolność i swoboda..."

Ewa

GOŚCINNIE

Czy zdążymy uratować poważne źródła wody pitnej w Bieżanowie?

Źródła wodonośne, zalegające pod osiedlami Zadworze, Kaim Dolny, Kaim Górny, Potrzask i Gaj, należące do największych w kraju, są eksploatowane już ponad 100 lat. Początkowo woda była pobierana z 6-ciu studni o głębokości 18 m i tłoczona do Wieliczki pompami o napędzie silnikami parowymi (w tym czasie nie było jeszcze w Bieżanowie energii elektrycznej). Inwestycja ta została sfinansowana przez Saliny wielickie i woda była używana wyłącznie do procesów technologicznych -warzenia soli. Dopiero po pewnym czasie udostępniono ją mieszkańcom Wieliczki. Po 1918 roku do starych odbiorców wody w Bieżanowie tj. Dworu, Plebanii i Drożdżowni zaczęły się przyłączać os. Kolonia oraz Nowa Szkoła i kilku mieszkańców, których domki leżały przy Stacji Pomp.

W roku 1937 do Bieżanowa została doprowadzona energia elektryczna linią powietrzną W. N.

i pompy wodne otrzymały napęd silnikami elektrycznymi, a pompy z silnikami parowymi stanęły do rezerwy.

W latach 1956-57 zbudowano 6 nowych studni głębinowych o głębokości 80 m, aby zaspokoić zwiększającą się potrzeby Wieliczki z Salinami oraz Bieżanowa. Zbudowano też Nową Pompownię.

W latach 1958-1964 „czyniami społecznymi” przy pomocy GRN i P.R.N. mieszkańcy Bieżanowa wykonali ponad 25 km sieci wodociągowej. Nastąpiła szybka zabudowa os. Zadworze, Kaim Dolny i Górny domkami jednorodzinnymi, a gospodarz sieci wodociągowej, Miejskie Przedsiębiorstwo Wodne i Kanalizacyjne Wieliczka, wymagał na odprowadzenie ścieków budowę dwukomorowych osadników z odsączaniem ścieków do gruntu. Masowe wprowadzenie do gospodarstw pralek, zwłaszcza automatycznych oraz dużych ilości środków dezynfekcyjnych spowo-

dowały, że obecne ścieki domowe stają się coraz bardziej niebezpieczne. Zabudowa osiedli Zadworze i Kaim doprowadziła do tego, że niektóre szamba znajdują się zaledwie w odległości 5 m od studni głębinowych. Zarządzenie nakazujące uszczelnienie szamb i wywożenie ścieków w praktyce nie zdaje egzaminu.

Aby uratować źródła wody, którą pije codziennie ponad 50 tys. mieszkańców Bieżanowa Starogo i Nowego, Wieliczki oraz części Prokocimia (poprzez mieszanie jej z wodą z Raby), już w roku 1987 powołano Społeczny Komitet Budowy Kanalizacji. Kosztem i staraniem komitetu już w roku 1990 wykonano Projekt Techniczny na pierwszy odcinek kanalizacji w ul. Drożdżowa -Pruszyńskiego - Mogiłki, który niestety nie został zrealizowany z powodu braku pomocy ze strony Urzędu Miasta.

dokończenie na str. 16

WYNIKI KONKURSÓW I KONKURENCJI SPORTOWYCH PODCZAS III DNI BIEŻANOWA

KONKURSY ARTYSTYCZNE:

KONKURS LITERACKI „MÓJ WIERSZ”:

Kl. VII - VIII:

1. Paulina Jankowska, SP 111, kl. 7b
Ewa Ochwat, SP 124, kl. 7b (ex aequo)
2. Anna Borejczuk, SP 124, kl. 7b
Mariusz Kanicki, SP 124, kl. 7a (ex aequo)

Kl. IV - VI:

1. Olimpia Czystoń, SP 124, kl. 6b
Gabriela Stoczyńska, SP 111, kl. 6b (ex aequo)
2. Marta Dziob, SP 124, kl. 4c

KONKURS WIEDZY O LITERATURZE, KINIE I TEATRZE

1. Iwona Jachimska, SP 124, kl. 7a
2. Anna Kędzierska, SP 124, kl. 7a
3. Agata Witek, SP 124, kl. 8b

TURNIEJ WIEDZY O RUCHU DROGOWYM

1. Dominika Pałka, Paweł Rybka, Piotr Rybka
2. Ewa Ochwat, Joanna Puto, Bogumiła Rybka
3. Izabela Raj, Agata Witek, Marcin Markiewicz

KONKURS BIBLIJNY

1. Michał Flak, SP 124, kl. 5c
2. Jakub Pater, SP 124, kl. 5a
3. Tomasz Pater, SP 124, kl. 5a

KONKURS CIASTKOWY

1. Irena Mazgaj
2. Elżbieta Kędzierska
3. Olimpia Czystoń i Kinga Sotwin
4. Anna Pater

KONKURS PAR MAŁŻEŃSKICH

1. Marta i Krzysztof Chwaja
2. Małgorzata i Adam Boratyńscy

KONKURS „RAMBIT”

1. Jakub Pater
2. Grzegorz Woźniak
3. Jarosław Dudzik i Michał Gawel (ex aequo)

PRZEGLĄD PIOSENKI RELIGIJNEJ

Udział wzięli (bez klasyfikacji):

1. Jakub i Tomasz Pater
2. Agata Markiewicz i Anna Kumon
3. Olimpia Czystoń i Kinga Sotwin

PRZEGLĄD PIOSENKI DISCO-POLO

Udział wzięli (bez klasyfikacji):

1. Urszula Borejczuk
2. Piotr Kumon
3. Anna Borejczuk, Bogumiła Rybka i Ewa Madej
4. Tomasz i Jakub Pater
5. Ewelina Podmokły, Kinga Sotwin oraz Dominika Żurawska

KONKURENCJE

SPORTOWE:

PILKA NOŻNA (CHŁOPCY)

- Kl. I - III: SP 124
Kl. IV - V: SP 111
Kl. VI - VIII: SP 124

SIATKÓWKA (DZIEWCZĘTA) - SP 111

DWA OGNIE (KL. III - IV) - SP 124

RZUTKI DO TARCZY (CHŁOPCY)

1. Łukasz Karczmarz
2. Jakub Łukowski
3. Tomasz Wtorek

RZUTKI DO TARCZY (DZIEWCZĘTA)

1. Magdalena Błasiak
2. Magdalena Dudzik
3. Agata Chłosta

KOSZYKÓWKA

- Chłopcy - SP 111
Dziewczęta - SP 111
UNIHOĆ - SP 111

SZTAFETA WAHADŁOWA - SP 111

BIEG PRZELAJOWY *Chłopcy - kl. V - VI:*

1. Łukasz Ślęczka - SP 124

2. Grzegorz Woźniak - SP 124

3. Dawid Tubek - SP 111

Chłopcy - kl. VII - VIII:

1. Marcin Markiewicz - SP 124

2. Łukasz Kurnik - SP 111
3. Mateusz Mytnik - SP 111

Dziewczęta - kl. V - VI:

1. Kinga Sotwin - SP 124
2. Katarzyna Mazgaj - SP 111
3. Kinga Siusut - SP 124

Dziewczęta - kl. VII - VIII:

1. Anna Kopek - SP 124
2. Elżbieta Kopek - SP 124
3. Anna Lastawska - SP 111

SKÓK W DAL

Chłopcy - kl. I - III:

1. Paweł Biernacik - SP 124
2. Mariusz Nowak - SP 111
3. Konrad Rojek - SP 111

Chłopcy - kl. IV - VI:

1. Piotr Buchała - SP 124
2. Mariusz Nowak - SP 111
3. Konrad Sosin - SP 111

Chłopcy - kl. VII - VIII:

1. Łukasz Jurnik - SP 111
2. Marek Pietrzyk - SP 111
3. Mateusz Mytnik - SP 111

Dziewczęta - kl. I - III:

1. Urszula Borejczuk - SP 124
2. Agnieszka Grząka - SP 124
3. Agnieszka Bielewicz - SP 111

Dziewczęta - kl. IV - VI:

1. Anna Pazdirek - SP 124
2. Agnieszka Babuła - SP 124
3. Katarzyna Mazgaj - SP 111

Dziewczęta - kl. VII - VIII:

1. Paulina Jankowska - SP 111
2. Magdalena Baś - SP 124
3. Anna Jakubiec - SP 111

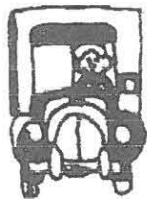
PUNKTACJA

ZESPOŁOWA SZKÓŁ

1. SP 124 - 135 pkt
2. SP 111 - 121 pkt

ŚWIADKOWIE WIARY

ŚW. KRZYSZTOF (25 LIPCA)



Pośród 15 świętych i błogosławionych, noszących to imię, postacią najmniej znaną historycznie, ale najbardziej popularną jest św. Krzysztof, męczennik.

Co do jego osoby istnieje wiele przekazów, w większości legendarnych, wywodzących się z tradycji greckiej, zachodniej oraz tej, która jest próbą wyjaśnienia imienia.

Wg podań greckich Krzysztof był barbarzyńcą, który zaciągnął się do wojsk rzymskich, gdzie zapoznał się z chrześcijaństwem, natomiast źródła zachodnie przedstawiają go jako rycerza, który wciąż zmienia pana, by służyć najpotężniejszemu, a w końcu odnajdującemu Boga. Najmłodsza legenda ukazuje Krzysztofa jako tego, który przenosi Dzieciątka Jezus przez wodę. Dopiero połączenie tych wszystkich opowieści może ukazać nam choć część prawdy o tym świętym.

W III wieku n.e. w odległych obszarach, gdzie nie sięgało imperium rzymskie żyło dzikie plemię kynocefatów (psiegłowców), z których, być może, wywodził się Krzysztof. Szukał on kogoś, kto byłby wszechpotężny. Najpierw trafia na dwór cesarza rzymskiego, myśląc, że odnalazł człowieka, który niczego się nie boi, a który jest postrachem całego świata. Jednak w czasie jednej z uczt zauważa, że gdy śpiewak wymówił imię diabła, władca z trwogą się przeżegnał. Opuszcza więc to miejsce i rusza aby odnaleźć diabła. Ale i on nie spełnia jego oczekiwań, gdyż nowy pan ucieka od razu na widok krzyża. Wtedy Krzysztof postanawia odnaleźć

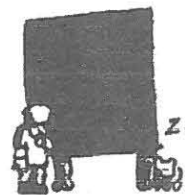
Chrystusa. Pomaga mu w tym pustelnik, który nauczył go wiary i udzielił chrztu. Za jego radą osiedla się na brzegu rwącej rzeki i pomaga przeprować się podróżnym.

Pewnego dnia na brzegu pojawia się mały chłopiec i nalegając prosi go o przeniesienie. Krzysztof bierze go na ramiona, ale w połowie drogi dziecko zaczyna mu niezmiernie ciążyć i z trudem przedostaje się na drugą stronę. Z rozmowy dowiaduje się, że na swoich barkach niósł Pana Wszechświata, który przepowiada mu męczeńską śmierć. To wydarzenie powoduje, że Krzysztof staje się gorliwym wyznawcą Jezusa, co potwierdza swoim życiem, nauczaniem, a także cudami (m.in. kij, który nosił, wbity w ziemię zamienił się w kwitnącą gałąź). Jednak za taką postawę dobroci i miłości został uwięziony, a w więzieniu starano się go wszelkimi sposobami odwieść od wiary. Poddano Krzysztofa licznym torturom - nałożono mu na głowę rozżarzony hełm i położono go na ławie rozgrzanej do czerwoności i polewano olejem. Ale on nadal słał Boga, nie odnosząc żadnych ran. Nawróciła się wtedy wielka rzesza ludzi, ale cesarz nie dał za wygraną. Kazał do Krzysztofa strzelać strzałami, ale one zawisały w powietrzu, a jedna z nich ugodziła władcę w oko. Święty Krzysztof polecił, by pomazał on

ranę jego krwią, co spowodowało uzdrowienie cesarza i jego nawrócenie na chrześcijaństwo. Św. Krzysztof natomiast poniósł śmierć męczeńską za cesarza Decjusza w III wieku n.e.

Imię Krzysztof wywodzi się z języka greckiego i spotyka się w dwóch znaczeniach: przynoszący Chrystusa oraz nosiciel Chrystusa. Do Polski imię to przybyło wraz z chrześcijaństwem, a jego źródłem w naszym języku była łacińska forma **Christophorus**.

Św. Krzysztof jest przedmiotem wielu wydarzeń kultowych i zwyczajów. Szczególnie czią otaczali go przewoźnicy i flisacy. Był także opiekunem podróżnych. Wzywa się jego pomocy w czasie burzy. Dzisiaj jest patronem kierowców a jego święto patronalne Kościół obchodzi 25 lipca. **Paulina**



GOŚCINNIE

Czy zdążymy uratować poważne źródła wody pitnej w Bieżanowie?

dokończenie ze str. 13

W roku 1992 powstały trzy nowe Społeczne Komitety budowy kanalizacji, z których tylko jednemu, prowadzonemu przez inż. Stanisława Dziobę, udało się zrealizować kanalizację na 4-ech ulicach dł. 860 m. Pozostała nadal do wykonania kanalizacja na 34 ulicach o łącznej długości 19,1 km.

W roku 1993 powstał nowy Społeczny Komitet Budowy, który postanowił zgodnie z zaleceniami MPWiK objąć swym działaniem wszystkie 34 ulice.

Na wniosek Komitetu - ZGK-UM wprowadził do planu na lata 1998-99 wykonanie przez MPWiK kolektora głównego „A” Serafa Płn. dł. 2148 m (Bocznica - Stacyjna - Bieżanowska - Sucharskiego). Społeczny Komitet wychodząc ze stanowiska, że czas pracuje na niekorzyść źródeł wody wystąpił ponownie do Wydz.Z.G.K.-UM o przyspieszenie realizacji inwestycji oraz o objęcie planem MPWiK także kolektor „B” (Drożdżowa - Pruszyńskiego - Bogucicka - Hoyer - Stolarza).

W dniu 25.04.95 r. odbyła się w Z.G.K.-UMK specjalna narada, na której omówiono szczegółowo sprawę kanalizacji Bieżanowa w oparciu o Projekt Koncepcyjny i ustalono że:

- istnieje możliwość przyspieszenia inwestycji pod warunkiem, że Społeczny Komitet własnym kosztem i staraniem załatwi dokumentację techniczną;

- zorganizuje mieszkańców, którzy podpiszą „deklaracje” o przystąpieniu do realizacji inwestycji z UM w ramach tzw. „lokalnych inicjatyw inwestycyjnych”;

- obecni na naradzie przedstawiciele Ochrony Środowiska UM oraz Urzędu Wojewódzkiego o-

świadczyli, iż z uwagi na to że kanalizacja Bieżanowa ma przede wszystkim na celu ochronę bogatych złóż wody pitnej, które są użytkowane - istnieją możliwości dofinansowania zarówno WFOS jak i GFOS.

Społeczny Komitet Budowy Kanalizacji jest zarejestrowany i działa przy ZGK nr 2. Przy udziale ZGK zorganizowano przetarg na wykonanie dokumentacji projektowo-kosztorysowej dla I-go etapu budowy tj. dla:

- kolektora „A” - dł. 2148 m.

- kolektora „B” - dł. 2000 m.

Przetarg wygrało biuro BIPROKOM i projekt dla kolektora „B” miał być gotowy do 30.08.95., a dla kolektora „A” - do 28.10.95.

Terminy powyższe były uwahunkowane przebiegiem „uzgodnień” w/w dokumentacji z urzędami UM i zakładami MPWiK, MZD itp.

Niestety, obowiązujące nowe prawo budowlane oraz brak prawidłowej koordynacji inwestycji na terenie miasta - niewydolność urzędów UM, spowodowała, że dokumentację dla kolektora „B” będziemy mieć do 10.07 br., a dla kolektora „A” przewiduje się dopiero na 30.09 br.

Inwestycja została zgłoszona wnioskiem inwestycyjnym w Biurze Inwestycji UM. już w sierpniu 1995 i przewidywała wg cen na 1995 kwotę 78 mln zł (tj. sieć kanalizacji sanitarnej i opadowej bez kosztów na renowację dróg).

Dzięki staraniom Zarządu Komitetu UM. wprowadził do Planu MPWiK wykonanie na jego koszt: kolektora głównego „A” dł. 2148 m oraz kolektora „B” dł. 1200 m - reszta kanalizacji będzie realizowana w tzw. trybie „lokalnych inicjatyw”, 80% płacić

będzie Miasto, a 10% MPWiK - natomiast mieszkańcy mają pokryć 10% kosztów budowy. Ochrona środowiska UM (Ochrona Wód) oraz w/w WOS przyrzekły dofinansować wpłaty mieszkańców.

W ostatnim okresie naszą inwestycją zainteresowali się Radni UM, Panowie Tadeusz Trzmiel oraz S. Adameczyk, a także dyr. MPWiK, p. Łabiniec.

Zarząd i Rada Dzielnicy XII podjęła uchwałę o przyznaniu w roku bieżącym na dokumentację (renowacja dróg) - kwotę 20.000 zł.

W dniu 9.05.96 w Zakładzie Gospodarki Komunalnej nr 2 odbyła się narada poświęcona n/inwestycji, na której ustalono:

- jako pierwszy będzie realizowany kolektor „B” (sanitarny 1230 m i opadowy 1060 m oraz przyłącza dł. 592 m) - warunek: dokumentacja musi być dostarczona do 30.06.br.

- kolektor „A” - dł. 1500 m (sanitarny 1500 m, opadowy 980 m) - dokumentacja winna być dostarczona możliwie jak najszybciej i dopiero wtedy ustali się termin realizacji.

Na realizację w/w kolektorów MPWiK zaciągnie kredyt w Banku, Inwestorem zastępczym będzie Zakład Gospodarki Komunalnej nr 2. Mieszkańcy będą mogli na wpłaty udziałowe w inwestycji zaciągnąć tani kredyt w Banku Ochrony Środowiska w Krakowie.

Koszty renowacji dróg po ułożeniu kanalizacji będzie pokrywał Zakład Gospodarki Komunalnej.

Za Komitet:

Przewodniczący
inż. Stanisław Jędrzejczyk

Kraków 20.05 1996

LISTA SPONSORÓW III DNI BIEŻANOWA :

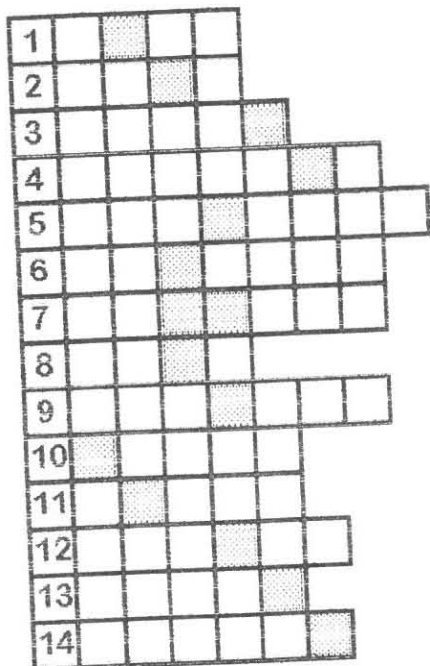
- WYDZIAŁ KULTURY UMK (Rada Dzielnicy XII) - 2000 zł
 "Montorem" s.j. - Rzemieśnicza 1 - 2 rowery górskie, kuchenka mikrofalowa - 1500 zł
 Kolejowe Zakłady Nawierzchniowe - Półlanki - telewizor, radiomagnetofon, aparat fotogr. - 1200 zł
 Barbara ZIEMIANEK - PPHU "Robin's" - Smolenia 20 - produkty Firmy + pokaz mody - 1200 zł
 Krzysztof KOWAL - S.C. "Makr" - Półlanki 21 - 1000 zł
 Zygmunt GRODNY - Zakład "Elektromet" - Gardowskiego 30 - 2 ogrzewacze akumulacyjne - 600 zł
 Zakłady Odzieżowe "Dereni" S.C. - Sklep - Biezanowska 276 - produkty Firmy - 600 zł
 Dorota SAADY - F.H. "Damas" - Rakus 66 - fanty do loterii - 600 zł
 Jan KASPRZYK - OPEL Auto-Center - Wielicka 250 - radiomagnetofon samochodowy - 580 zł
 Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne - Brozka 3 - znaczki do biletów okresowych - 509 zł
 Elżbieta i Wojciech LUDWIN - "Peter Collection" - Duża Góra 2 - 500 zł
 Grzegorz DUDEK - Zakład Elektryczny - Gardowskiego 59 - Kompleksowa obsługa III DB - 500 zł
 Janina MAJERCZYK - Wytwórnia Galanterii Ozdobnej - Jaglarzów 25 - wyroby zakładu + 20 zł got. - 420 zł
 Tadeusz WALASZEK - PPH "Wamot" - Mała Góra 65 - lusterka wsteczne + klocki hamulcowe - 400 zł
 Grzegorz WCISŁO - Przewozy Autokarowe - Biezanowska 219 - wycieczka do Zakopanego - 400 zł
 Bogusław BUŁAĆ - Blacharstwo Samochodowe "Autorobot" - Mała Góra 55 - 400 zł
 FHU "Kolonja" S.C. - Jerzmanowskiego 37 - 400 zł
 Danuta RYBKA - Apteka "Pod Wieżą" - Ks. Popiełuszki 35 - słodycze witaminowe + 250 zł got. - 350 zł
 Waldemar GALUS - Firma "Gasport" - Potrzask 32A - sprzęt sportowy - 350 zł
 Grzegorz BAŁDA i Janusz PANASIEWICZ - "Alarm-System" - Łazy 29A - montaż alarmów i znaków. - 300 zł
 Zbigniew SUSZCZYŃSKI - Księgarnia - Rynek Główny 23 - albumy i książki - 300 zł
 Zygmunt MAZGAJ - Sklep Metalowy - Meiselsa 16 - 300 zł
 Andrzej SALAWA - Firma Transportowa „AS” - Potrzask - 300 zł
 Stanisław PASEK - Firma "Kamyk" - Weigla 23/25 - sprzęt ogrodniczy + usługa transportowa - 230 zł
 Andrzej WOŹNIAK - Firma "Anpol" - Krzymuskiego 9 - paczka artykuł. mrożonych - 200 zł
 Wiesław i Piotr MICHAŁEK - Pracownia Cukiernicza - Ślósarczyka 29 - 200 zł
 Zygmunt ZAKRZEWSKI - Firma "Zakpol" - Ks. Łączka 9 - 200 zł
 Lidia MICHAŁEK - Sklep "Lilka" - Biezanowska 276 - torba turyst., 2 plecaki, zabawka - smok - 200 zł
 Edward WITEK - Blacharstwo-Lakiernictwo Samochodowe - Mogiłki 20A - naprawa z zakresu dział. - 200 zł
 "MIRACULUM" Spółka z o.o. - Stacyjna 5 - kosmetyki - 200 zł
 Zofia CICHECKA - PUH "Illumo" - Działkowa 13 - dozowniki do mydła w płynie - 180 zł
 Czesław WESOŁOWSKI - Firma "Lampion" - Ochocza 21 - komplet lamp ogrodowych - 180 zł
 Anonimowy ofiarodawca - 2 sukienki, spódnica z kamizelką - 150 zł
 Czesław MURAWSKI - Cukiernia - Krakowska 39 - 150 zł
 Jerzy JAMRÓZ - Pracownia Cukiernicza - Stacyjna 13 - paszteciki + 100 zł got. - 150 zł
 Adolf ZYCH - Pracownia Odlewnicza - Biezanowska 172A - 3 świececzniki - 150 zł
 Pracownice firmy "Dereni" - Gardowskiego 43 - kostium damski - 150 zł
 anonimowy ofiarodawca - 150 zł
 Stanisław GROCHOT - Pracownia Kaletnicza - Jasińskiego 15 - plecak skorzany + 2 torebki - 130 zł
 Jerzy JANASZEK - Pracownia Złotnicza - Sucharskiego 85 - złoty łańcuszek z medalikiem - 120 zł
 Krzysztof PIRO - Firma "Dacos" - Ks. Popiełuszki 6 - kosmetyki - 115 zł
 Teresa KULA - Zakład Fryzjerski - Biezanowska 321 - 5 usług fryzjerskich - 110 zł
 Firma Zoologiczno-Wędkarska "Kama" - Królowej Jadwigi 91 - wędka z kołowrotkiem - 110 zł
 Tomasz MAŁEK - Ks. Kusia 8a - 110 zł
 Małgorzata KUSIAK-PETRIW - Apteka - Imielna 30 - 100 zł
 D. RADWAŃSKI i B. SIWIEC - Mechanika Dźwigowa - Biezanowska 184 - 100 zł
 Małgorzata STRZELECKA - "Startexim" - Mała Góra 67 - samoch. lusterka + wkłady + 50 zł got. - 100 zł
 Bogdan RUSIN - Firma "Arge" - Centralna 53 - 100 zł
 Iwona GAŚKA - Firma Handlowa "Bouquet" - Biezanowska 278 - 100 zł
 Marek WILK - Elektromechanika Pojazdowa - Stryjeńskiego 4 - 100 zł
 Urszula i Mieczysław LASKI - Sklep Motoryzacyjny - Teligi 30A - 100 zł
 J. WIĘCKOWSKI i H. SZCZEPAŃSKA - Wytwórnia Sztyldów - Smolenia 35 - 12 szt. sztyldów + 50 zł got. - 100 zł
 Zofia GOWIN - Sklep Ogólnospożywczy - Kokotowska 59 - 100 zł
 Józef STACHERA - Firma "Axpól" - Kokotowska 12 - 100 zł
 B. i M. WĄTROBOWIE - Hurtownia Napojów "Koneser" - Duża Góra 1 - 100 zł
 Bogdan SŁOWIK - Kwaciarnia - Plac Jerzmanowskiego - 7 kompletów donic ceramicznych - 100 zł
 Janusz KOTARBA - Firma "Lokomix" - Domagały 1 - makaron - 100 zł
 W. W. TOMERSCY - Wytwórnia Kosmetyków "WIM" - Pruszyńskiego 26 - 100 zł
 Anna FELIKS - F.H. "Felix" - Biezanowska 303 - zakupy + 50 zł got. - 100 zł
 Czesław BOCHENEK - Sklep Spożywczy - Pruszyńskiego 16 - 100 zł

- Aniela BARACZ - Gabinet Stomatologiczny - Smolenia 30 - artykuły do pielęgnacji zębów - 100 zł
- Małgorzata FELIKSIEWICZ - Posadzki kamienne - Kolonijna 4 - 100 zł
- Teresa BORON - Małka 19 - 8 książek przygodowych, 100 szt. czasopism komputerowych - 100 zł
- Jan CHUDZIKIEWICZ - ASO FIAT Auto-Service - Barbary 9 - 100 zł
- Magdalena i Maciej DĄBROWSCY - Gabinet Diagnostyki Obrazowej - Ks. Łączka 40 - 100 zł
- Stanisława PŁASZOWSKA, Joanna NOWAK - Kwaciarnia „Niezapominajka” - Biezanowska 309 i Aleksandry 15 - 100 zł
- Jerzy JAKUBIEC - Jaglarzów - transport = 100 zł
- Barbara MYTNIK - Sklep Ogólnospożywczy - Barbary 3 - 20 but. napojów gazowanych - 86 zł
- Joanna i Michał MIETELSCY - Pracownia Plastyczna "Mimi" - Działkowa 12 - 85 zł
- Barbara TOMCZYK - Firma "Kasia" - Półlanki 21 - makaron - 81 zł
- Zuzanna MICHALIK - Firma "Atos" - Biezanowska 276 - 3 dresy, 2 szt. tenisówek - 80 zł
- Karolina HORABIK - Ks. J. Popiełuszki - serwetki
- Bożena DYBICH - Gabinet Stomatologiczny - Szastera 3 - 2 wypełnienia zębów - 80 zł
- Jan FUNEK - Pracownia rzeźbiarska - Działkowa 17 - 2 odlewy z metalu - 75 zł
- Małgorzata WOJCIK - Sklep Ogólnospożywczy - Mała Góra 16 - 70 zł
- Katarzyna SIERON - Gabinet Stomatologiczny - Biezanowska 270A - 2 wypełnienia zębów - 70 zł
- Zofia i Stanisław STANULA - Bar "U Stasia" - Szymkiewiczza 28A - 70 zł
- Jolanta URBANSKA-STASKO - Firma "Joga" - Ks. Łączka 39 - 2 Biblie, 10 kartek graj. 100 p. świecz. - 60 zł
- Zygmunt MARKIEWICZ - Zakład Stolarski - Rakuś 86 - 60 zł
- Ryszard SŁOWIKOWSKI - Firma Remontowo-Budowlana - Małka 16 - 60 zł
- Zofia KACZMARCZYK - Zakład Fryzjerski - Smolenia 57 - usługi fryzjerskie - 55 zł
- Maria MOCARSKA - Firma "Maja" i Salon Ślubny - Lubicz 3 - 50 zł
- Janusz HOJNOR - Auto-Service - Działkowa 15 - diagnostyka silnika PF 125/126 - 50 zł
- Jadwiga KARAS i Ryszard WAPÍŃSKI - Hurtownia "Anna" - Barbary 5 - 2 talony - 50 zł
- Bogusław GAŚIOROWSKI - Sklep Motoryzacyjny - Mała Góra 29 - artykuły motoryzacyjne - 50 zł
- Mirosław PACH - Pracownia Kuśnierska "Fox" - Gardowskiego 18 - wyroby firmy - 50 zł
- Irena KŁAK - Wylegarnia Drobiu - Biezanowska 297 - 50 zł
- Ryszard WITEK - Usługi Geodezyjne - Lipowskiego 25A - 50 zł
- Roman PAZDIREK - Sklep Ogólnospożywczy - Zarzyckiego 2 - 50 zł
- Zygmunt GIELAROWSKI - Blacharstwo Samochodowe - Lipowskiego 16 - 50 zł
- Zofia MAKUŁA - Sklep Spożywczy - Sucharskiego 27 - słodycze - 50 zł
- Aleksander BULARZ - Bar "Sam" - Reymonta 23 - 50 zł
- Bonifacy POLAŃSKI - Gospodarstwo Rolne - Mogiłki 20 - kapusta kiszona - 50 zł
- Roman CIELUCH - PPHU "Ramexim" - Habeli 6 - 50 zł
- Stanisław DZIEKAN - Grzecha 24 - 50 zł
- Zofia BUKOWIEC - Kwaciarnia - Sucharskiego 64 - 50 zł
- Anna OSIECKA - Artysta plastyk - Gardowskiego 27 - 2 pejzaże Krakowa - 50 zł
- Zbigniew GARDECKI - Firma Handlowa - Rakuś 60 - 50 zł
- Elżbieta i Leszek WOJAS - Ks. Łączka - 50 zł
- Zbigniew BARAN - Firma Przewozowa - Pruszyńskiego 31 - 50 zł
- Maria i Stanisław BATKO - Pruszyńskiego 10 - 40 zł
- anonimowy ofiarodawca - 40 zł
- Barbara DYBEL - Wytwórnia Zniczy "Dilana" - Potrzask 97 - 112 szt. zniczy - 34 zł
- Ryszard MECH - Warsztat Samochodowy - Ks. Łączka 5 - 30 zł
- Grażyna ROJEK - Snack-Bar - Biezanowska 80 - 30 zł
- Jan MARZEC - Sklep Ogólnospożywczy - Barbary 3 - 30 zł
- Marek KULESZA - Taksówka Osobowa - Duża Góra 25 - 30 zł
- Józef MROCZEK - Sklep Ogólnospożywczy - Ks. Popiełuszki 5 - 30 zł
- Małgorzata i Kazimierz CHACHŁOWSCY - Sklep Mięsny - Ks. Łączka 10 - 30 zł
- Grażyna SZCZYRBAK i Paweł NOSAL - Sklep Spożywczy - Jędrzejczyka 19 - 30 zł
- Tadeusz PAŁUCKI - Zakład Mechaniczny - Potrzask 85 - 30 zł
- Elżbieta CHLOSTA - Biuro Rachunkowe - Pruszyńskiego 3 - 30 zł
- Czesław LIPOWSKI - Pracownia Ceramiczna "Cerax-Art" - Biezanowska 231 - 20 zł
- Jan ZABZDYR - Liternictwo Nagrobkowe - Biezanowska 221 - 20 zł
- Jan HAJTO - Naprawa Obuwia - Biezanowska 203 - 20 zł
- Marta MUCHA - Sklep "Lumpex" - Ks. Popiełuszki 10 - 20 zł
- Anna TABOR - Sklep Ogólnospożywczy - Duża Góra 28A - 20 zł
- Jacek ŻARSKI - Sklep Spożywczo-Przemysłowy - Weigla 15 - 20 zł
- Edward SIOMA - Liternictwo Nagrobkowe - Flanka 1 - 20 zł
- Krystyna MICHALIK - Magiel - Biezanowska 217 - 20 zł
- Władysław MĘTEL - Sklep Ogólnospożywczy - Ks. Popiełuszki 17 - 15 zł
- Zygmunt SERAFIN - Pruszyńskiego 28 - barek - 15 zł
- Jan FARBANIEC - Sklep - Ks. Popiełuszki 12 - obuwie sportowe - 15 zł
- Miłosz TUREK - Studio Reklamy "Kaart" - Działkowa 18 - 10 zł
- Stanisław SIEROTA - Firma "Wieżbo-Dach" - Danałowska 10 - 10 zł
- Marceli WOLSKI - Sklep Ogólnospożywczy - Biezanowska 321 - 10 zł
- Jerzy FURTAK - Wypożyczalnia Kaset - Ks. Łączka 10 - 10 zł
- Adam GŁÓWKA - Zakład Stolarski - Działkowa 7 - 10 zł
- Dariusz WAREJKO - Hurtownia Jajek "Krakpol" - Biezanowska 219 - 10 zł
- A. DURAS i A. PAJAK - Pracownia Stolarska - Biezanowska 210 - 10 zł
- Tomasz KUSEK - Firma Handlowa - Laskowa 12 - 10 zł
- Tadeusz PILAROWSKI - Prac. Techniki Dentystycznej - Biezanowska 257 - 10 zł
- Zofia PIEGA - Sklep Ogólnospożywczy - Biezanowska 161A - 5 zł

DZIĘKUJEMY!

ROZRYWKA

Krzyżówka nr 20



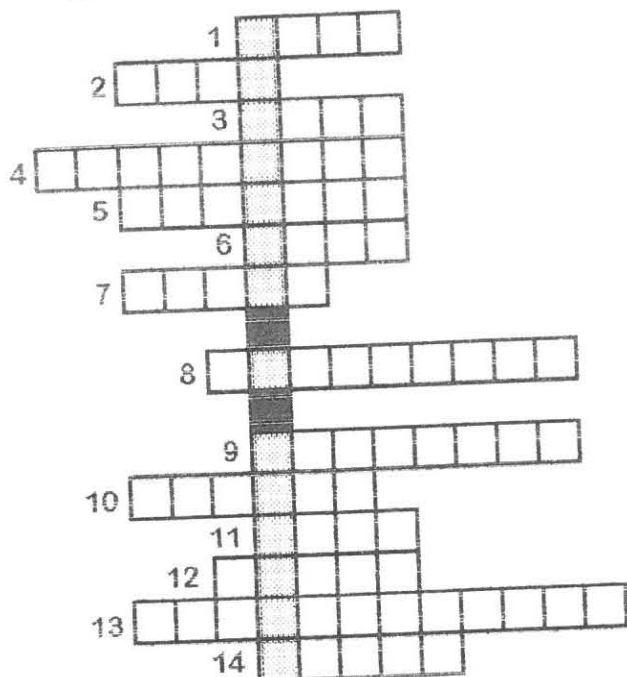
1. młodszy syn Adama
2. starszy syn Adama
3. syn Izaaka, mąż Racheli
4. żona Jakuba
5. najmłodszy syn Jakuba
6. brat Aarona i Miriam
7. przyjaciel Dawida
8. żona Abrahama
9. syn Dawida
10. ojciec Salomona
11. syn Abrahama, mąż Rebeki
12. siostra Mojżesza
13. brat Mojżesza
14. żona Izaaka

S.K.

W rozwiązaniu należy podać hasło, które uzyskujemy czytając litery z pól zaznaczonych w rzędach poziomych. Na rozwiązanie czekamy do 15 lipca br.

Rozwiązanie Krzyżówki nr 18: Anna, Baal, Credo, Dekalog, Ezaw, Filip, grosz, Hieronim, Izmael, Jair, kohorta, Lot, Marta, Nehemiasz, obrzezanie, patriarcha, Rabbi, Samarytanin, Tobor, Ur, Wa, Zgromadzenie, żniwo. Nagrody wylosowali: **Krzysztof Lenda, Zofia madura, Jakub Pater.**

Krzyżówka nr 21 (dla dzieci)



1. Przemienił w krew.
2. Kwiat.
3. Galilejska.
4. Płaczące z drogi krzyżowej.
5. Dom Boży.
6. Tadeusz.
7. "...którego miłował".
8. Małe owoce.
9. Zdradził.
10. Gdy się cieszysz.
11. Odwiedza.
12. Jeden z apostołów.
13. W kościele koło ołtarza.
14. Cierpiała razem z Synem.

Magda

Rozwiązanie utworzą litery czytane pionowo w zaznaczonej kolumnie. Czekamy na nie do 15 lipca br.

Rozwiązanie Krzyżówki nr 19: Poziomo: Wniebowstąpienie, czyściec, myśli, raj, Abraham, modlitwa, wino, majówka, żona, Eucharystia, Tradycja. Pionowo: anioły, prymas, Biblia, Bierzmowanie, śluby, Ewa, rodzina, dom, wróg, pokuta, Jordan, bat, Mojżesz.

Nagrody za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki wylosowali: **Sabina Dziob, Maria Gustab, Wojciech Kurek.** Jak zwykle do odebrania u ks. Krzysztofa.

P.S. Jak zwykle przepraszam za techniczne błędy popełnione przeze mnie przy przerysowywaniu krzyżówek. Tym razem w krzyżówce nr 19 zapomniałem zaznaczyć pola tworzące rozwiązanie. Przepraszam. x. Krzysztof

Z ŻYCIA PARAFII

CHRZTY:

- 26.05. - Magdalena Marta Świeży
 31.05. - Zuzanna Maria Kapera
 2.06. - Anna Weronika Chrapusta
 - Dominik Marcin Gawlik
 - Wojciech Tomasz Lipiarz
 - Daria Maria Małodobry
 - Szymon Policht
 - Dominika Anna Stachnik
 - Patryk Paweł Strama
 15.06. - Barbara Gabriela Jankowska
 - Izabela Józefa Kwiatkowska
 22.06. - Sandra Patrycja Gardecka

ŚLUBY:

- 15.06. - Rafał Grzegorz Steinhoff
 i Dorota Danuta Niemirowska
 29.06. - Wiesław Józef Jania
 i Małgorzata Magdalena Pałka
 - Piotr Jaskulski
 i Agnieszka Janina Janus

ZMARLI:

- 17.05. - † Władysław Gurgul, ur. 1930
 28.05. - † Stefania Cygan z d. Tomera, ur. 1910
 2.06. - † Anna Monika Larysz, ur. 1996
 3.06. - † Rozalia Markowska z d. Kowalska, ur. 1909
 9.06. - † Waleria Kostuch z d. Anioł, ur. 1923
 13.06. - † Tadeusz Józef Ochoński, ur. 1917
 13.06. - † Genowefa Anna Flanek, ur. 1911



KRONIKA



I i 2 czerwca na naszym osiedlu odbywały się III Dni Biezanowa - szerzej na ten temat - piszemy wewnątrz numeru. (rtc)

* * *

W piątek, 31 maja, na scenie auli pod nowym kościołem w ramach obchodów III Dni Biezanowa, dwa zespoły teatralne zaprezentowały swoje przedstawienia. Grupa "Virtus Verbum" z Liceum Społecznego z Nowego Biezanowa zaprezentowała widowisko "Mater Dolorosa", natomiast Grupa Jama z Prądnika Białego spektakl "W labiryncie". Młodzi aktorzy zostali serdecznie i ciepło przyjęci przez publiczność (ok. 50 osób), która żywo reagowała na rozgrywane się na scenie wydarzenia i nagrodziła artystów gromkimi brawami. (y)

* * *

W uroczystość Bożego Ciała, 6 czerwca, jak co roku wyruszyliśmy w procesji ulicami naszego osiedla. Zgodnie ze zwyczajem, zapoczątkowanym kilka lat temu przez księdza proboszcza Bogdana Markiewicza, trasa procesji co roku rozpoczyna się z innej części Biezanowa. W minionych latach Msze św. rozpoczynające procesje Bożego Ciała sprawowane były na Kaimie, Kolonii, Łazach i na Gaju. W tym roku, po Uczcie Eucharystycznej, procesja do 4 ołtarzy wyruszyła z Potrzasku. Licznie zgromadzeni wierni, modląc się i śpiewając przeszli ulicami: Potrzask, Pruszyńskiego, Schulza i Jędrzejczyka, do ostatniego ołtarza, zlokalizowanego na bramie SP 124. (tom)

* * *

13 czerwca rozpoczęła się, zorganizowana przez ks. Janusza Zmudę pielgrzymka autokarowa do Włoch, w której wzięło udział 86 osób, głównie z naszej parafii. W czasie pobytu we Włoszech, pielgrzymi przebywali na Watykanie, gdzie na audiencji ogólnej spotkali się z Ojcem Świętym. Zwiedzili również zabytki „Wiecznego Miasta” oraz innych włoskich metropolii. W drodze powrotnej kilka godzin spędzili w stolicy Austrii - Wiedniu. (tom)

„Płomień” - Pismo Parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Krakowie - Biezanowie. Redaguje Diakonia Prasowa Oazy Nowego Życia w składzie: Sabina Dziob, Michał Groblicki, Wojciech Groblicki, Ewa Jania, Magdalena Kotańska, Maria Kotańska, Tomasz Kraszewski, Justyna Małocha, Agnieszka Michalik, Iwona Podgórska, Paweł Poszeliżny, Ewa Tomerska, ks. Krzysztof Wieczorek (red. odpowiedzialny), Paulina Wiik, Mirosław Wysogład, Agnieszka Żurowska. Adres Redakcji: 30-898 Kraków, ul. ks. J. Popiełuszki 35, tel. 55-29-42. Skrzynka redakcyjna przy wejściu do kancelarii parafialnej. Nie zwracamy materiałów nie zamówionych.